Nr 214. Kraków, 20 Września — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1 Października 1874 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **10** —	złr. **5** —	złr. **4** —	złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **12** —	złr. **6** —	złr. **5** —	złr. **2·50**.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 19 września.

Nie wiele lat temu, jak szubienica w Harpers Ferry, na której stracono kilku abolicyonistów, sprowadziła na Stany Zjednoczone wojnę domową, co pochłonęła ogromne skarby, i zmusza dziś jeszcze skarb amerykański do ratowania finansów swoich bonami, a kosztowała ona życie krocie tysięcy ludzi. Wśród tej domowej wojny północnych krajów z południowemi, usamowolnienie niewolników było radykalną rewolucyą pod względem zarówno politycznym, jak ekonomicznym i socyalnym. Byłoby rzeczą prawie nadnaturalną, gdyby zmiany ówczesne nie odzywały się jeszcze od czasu do czasu echem; gdyby Wirginia, obie Karoliny, Luiziana, weszły w nowe tryby stosunków i politycznych i agraryjnych, nie wywoławszy ani razu dawnych zawiści i niechęci rasowej. Odzywać się one jednak będą jeszcze po upływie wieków, jak długo istnieć będą ślady murzyńskiego pochodzenia.

Revue des deux Mondes przyniosła niedawno obrazek z życia kreolskiego, w którym syn bogatego francuza, zrodzony z matki murzynki, wychowany w Paryżu, nie wiedząc o tej zawiści rasowej, przybywa do Nowego Orleanu i napotyka na pierwszym wstępie wzgardę, która nawet od przyjęcia z nim pojedynku uwalnia. My w Europie nie mamy nawet pojęcia o tym antagonizmie społecznym, jaki za Oceanem istnieje jeszcze mimo równouprawnienia politycznego. Nie ma na świecie bardziej wykluczającej arystokracyi, jak arystokracya białej skóry w Ameryce.

Dotychczas od upadku federacyi richmondzkiej w społecznych tylko stosunkach objawiało się przeciwieństwo ras; ale wybory przeniosły zawiść wzajemną na pole polityczne, i tu dopiero zaczyna się ponawiać niebezpieczeństwo ponownej wojny domowej. W krajach Kentucky i Tennessee przychodziło już tu i owdzie do starć krwawych, a co gorsza, nie w zaciekłości walki, ale z zimną krwią, pod formą niby sądową, spełniano tam wyroki tak zwane *lynch*, i one to nam przypomniały sąd i wyrok wykonany przed laty w Harpers Ferry. Nie mordowano teraz wprawdzie białych abolicyonistów, ale tych czarnych obywateli w Trenton, którzy praw swoich politycznych broniąc, chwycili za oręż.

Mało początkowo zwracaliśmy uwagi na te lokalne zajścia; wszakże ostatnie wiadomości, o których mówią telegramy z Nowego Orleanu, wskazują, że kwestya emancypacyi jeszcze nie zakończona, a nadto, że w niej szukać wypada przyczyny tej niezrozumiałej wstrzemięźliwości gabinetu washingtońskiego od zaboru Autyllów, za którym już oddawna bez ogródki i w kongresie i w senacie przemawiały głosy. Nie wahanie się przed aktem gwałtu, wstrzymywało dotąd rząd amerykański od opanowania tej albo owej wyspy, ale obawa zwiększenia zastępu czarnych wyzwoleńców, a równocześnie wzmocnienia partyi plantatorów.

Nie znamy jeszcze szczegółów ostatnich zajść w stolicy Luiziany, ale już z tego co nam telegraf donosi, widzimy, że obywatele biali podobnie jak się już raz stało w Tennessee, zwalili gubernatora Kalloga jako nie dość przyjaźnego wykluczaniu murzynów i powołali do rządu napowrót Mac Henry, czy też, jak inny telegram mówi, Pence, a burmistrz Nowego Orleanu powinszował obywatelom tego zwycięztwa. Utworzyło się zaś stowarzyszenie pod nazwą „białej ligi“, której programem jest zjednać w całym kraju przewagę białym i nie uznawać nigdzie politycznych praw murzynów. Związek ten stać się może nowem źródłem separatyzmu. Rząd centralny nie uznał nowego gubernatora, ale polecił dowódzcy wojsk więcej namową niż siłą skłonić ligę do ustępstw.

Lubo całe to zajście może jeszcze przejdzie bez groźnych następstw bezpośrednich, ale nie jest ono pierwszem, i owszem przybiera już przez to samo rozmiary rozleglejsze, że ruch ten zorganizował się i szerzy się po całym kraju Luiziany, a w sąsiednich krajach znajdzie także gotowy materyał.

Zdawało się nam być na czasie zwrócić uwagę na te wypadki, pamiętając, iż wielka wojna domowa w Ameryce z lokalnych również wynikła początków.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 18 września.

4te Posiedzenie sejmu krajowego.

Z pomiędzy petycyj na dzisiejszem posiedzeniu wniesionych znajdujemy petycyę gminy miasta **Śniatyna** o powiększenie liczby posłów z miast tudzież o wydanie przepisów dla gminnych sądów rozjemczych.

P. **Antoniewicz** powtórzył dziś zeszłoroczny swój wniosek, aby wezwać rząd o powiększenie prodakcyi soli, aby w żupach solnych przedawano sól nietylko w topkach ale i w tak zwanych hurmanach, dalej aby handlarze soli mogli sprzedawać ją na wagę. Dalej przedłożył wniosek o zniesienie opłaty w szkołach średnich lub przynajmniej uwalniania uczniów od opłaty na podstawie świadectwa ubóstwa.

Do komisyi kultury krajowej wybrano pp. **Czartoryskiego, Agopsowicza, Dieduszyckiego, Konopkę, Krasickiego, Szeliskiego** a w powtórnym wyborze **Słoneckiego**.

Do komisyi edukacyjnej wybrani zostali pp. Stan. **Tarnowski, Szujski, Majer, Stupnicki, Czerkawski, Sawczyński, Pietruski, Dieduszycki** a w powtórnym wyborze **Janowski**.

Z porządkiem dziennym szybko się uporano. Zamknięcie rachunków funduszów krajowych na r. 1873 odesłano do komisyi budżetowej, mimo że drukarnia nie dostawiła go na czas; sprawozdanie zaś o szkole leśnej we Lwowie do komisyi kultury krajowej.

Z kolei uzasadniał p. **Czerkawski** swój wniosek o wezwanie rządu, aby zaprowadził Wydział lekarski we Lwowie, odwołując się poprzód do swego zeszłorocznego przemówienia w tym przedmiocie, i wykazując nagłość i doniosłość jego, wskazaniem na raport inspektora szpitali krajowych, który przedstawia w nader czarnych kolorach działanie dotychczasowych wychowańców zniesionego obecnie zakładu medyczno-chirurgicznego we Lwowie, którzy nieumiejąc leczyć, wyzyskują ciemnotę i niedoświadczenie ludu i trudnią się nadto lichwą. Zresztą wniosło Towarzystwo lekarskie we Lwowie petycyę w tym samym duchu, a nikt przecież nie posądzi lekarzy o sobkostwo, jeżeli nie obawiają się współzawodnictwa przyszłych swoich kolegów i wnoszą zaprowadzenie szkoły umiejętnej w swym zawodzie. Galicya dotąd w obec innych krajów była upośledzoną, gdyż na przeszło 5 milionów ludności i obszar 1500 mil kwadr. ma tylko jeden zupełny a jeden niezupełny uniwersytet. Pokrzywdzenie to będzie jeszcze jaskrawszem, gdy zostanie, jak to już uchwalono, jeszcze jeden uniwersytet w Przedlitawii zaprowadzony w Bernie, Salzburgu lub Lublanie.

Wniosek ten odesłano do komisyi edukacyjnej.

W końcu uzasadniał p. **Kocyłowski** wniosek swój, aby szkody przez mróz, myszy polne lub rdzę w ziemiopłodach zrządzone uznano ze klęskę elementarną. Wykazywał, iż odpisanie podatku następuje w tedy, gdy rolnik ze swego gruntu niema żadnego dochodu. Otóż niema on dochodu zarówno, gdy mu go grad wybije lub woda zabierze, jak i wtedy gdy mu myszy zjedzą plon. Wniosek odesłano do komisyi kultury krajowej.

Przyszłe posiedzenie dopiero w poniedziałek.

W ciągu posiedzenia podano jeszcze do wiadomości, że komisya prawnicza ukonstytuowała się wybierając p. **Kabata** przewodniczącym, p. **Kowalskiego** zastępcą, p. **Zuckra** sekretarzem.

Wiedeń 18 września.

Wiadomości dochodzące z stolicy czeskiej brzmią bardzo przykro. Zerwanie młodoczeskiego stronnictwa z dotychczasową polityką, ściągnęło na nich burzę całej staroczeskiej prasy, siejącą obelgi i inkryminacye na odstępców. To rozdrażnienie dzienników udziela się i publiczności, i jeśli stan taki nagle złagodzonym nie zostanie, staną naprzeciw siebie trzy obozy: staroczeski, młodoczeski i niemiecki, a stan ten tem różnić się będzie od poprzedniego, że podczas, kiedy pierwej spierano się ze sobą, a walczono przeciw stronnictwu niemiecko-wiernokonstytucyjnemu, dziś walczyć będą Czesi między sobą, a spierać się z Niemcami. W walce dzisiejszej nie ma mowy o poszanowaniu zdania. Kto myśli inaczej, jest zdrajcą nazwany. Najsmutniejszem atoli jest to, że ci, którzy miotają podobne zarzuty, nie stoją bynajmniej na stanowisku uprawniającem do wpływania na opinię publiczną. I tak np. redaktor *Czecha*, a zarazem autor wstępnych artykułów do *Politik*, jest członkiem korpusu strzelców celnych pragskich — rodzaju towarzystwa militarno-strzeleckiego, występującego w uniformach, a złożonego z obywateli i członków honorowych. Nieszczęście chciało, że tenże kierownik opinii, podawszy rano do druku artykuł piorunujący na młodoczechów wstępujących do sejmu i w nim nazywając ich zdrajcami, tego samego dnia później należał do straży honorowej pełnionej przez tychże strzelców przy wejściu do sali sejmowej, przyczem oczywiście salutował militarnie owych „zdrajców kraju“.

W dniu dzisiejszym odbyła się pod prezydencyą Cesarza w Peszcie narada ministrów obudwóch części monarchii w przedmiocie zniesienia cła od zboża. Na naradę tę pośpieszyli ministrowie biorący udział w sejmie praskim.

Jak wiadomo, rezultat prób armat Kruppa stalowych i dawnych spiżowych podczas strzelania pod Wiener Neustadt, wywołał nieporównane zdumienie co do przewagi dział pierwszych.

W ślad za tem poczęły się lamenta nad stanem opłakanym armii, wołania na gwałt o sprawienie takich armat bez względu na kilkudziesięciomilionowy wydatek. Szczęściem, że odezwały się razem i głosy rozważniejsze, doradzające namysł i roztropność. W tej myśli też ministerstwo wojny zarządziło ponowne strzelanie na próbę pod Bruck nad Litawą w przytomności arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma, Fryderyka, ks. Hanowerskiego, ministra bar. Kollera, jenerałów, oficerów, a nawet i cywilnych, tym razem widocznie strzelano z armat spiżowych dawnej konstrukcyi lepiej i celniej, gdyż stosunek strzałów trafnych jest znacznie lepszy niż próby pierwszej; zawsze jednak armaty stalowe Kruppa okazały ogromną, bo prawie w stosunku 1:4 przewagę, i stąd też sprawienie nowych armat jest już, tylko kwestyą — finansów.

Poznań 16 września.

Nie masz dnia, któryby nam nie przyniósł nowego dowodu ciągłej pieczy rządowej nad nami, to jest nowego dowodu aktu prześladowania narodowości naszej i kościoła katolickiego. I tak w gimnazyum Maryi Magdaleny, do którego uczęszcza przeszło 600 uczniów wyłącznie polskiego pochodzenia, wykreślono z programu publicznego popisu przy ukończeniu roku szkolnego, deklamacyę poetów polskich i mowę polską, jak to dotąd było w zwyczaju, pomimo coraz większego szerzenia języka niemieckiego. Ostatni ślad polskości zatrzeć, zamiarem jest rządu, który zapomina, że gorliwi rodzice dotknięci tem upośledzeniem mowy ojczystej, tem więcej ją pielęgnować będą w ognisku domowem, a podobna szykana wręcz przeciwny osiąga skutek, bo młodzież tem goręcej ukocha wszystko, co rodzinne, co polskie.

Na polu kościelnem sąd apelacyjny cofnął urlop tygodniowy z więzienia, już udzielony biskupowi X. Janiszewskiemu. Cofnięcie motywowanem jest obawą demonstracyi na cześć dostojnego więźnia, ale rzeczywiście obawiano się, by biskup korzystając z urlopu, nie wydał nowych rozporządzeń, jako prawa władza duchowna, której wszechstronną czynność rząd na każdym kroku napotyka, a której obecnie odkryć nie może, aby ukarać.

Odbyto też najściślejszą rewizyę u dziekana X. Rzeźniewskiego, który spełnił bolesny obowiązek exkomunikacyi intruza rządowego na parafię w Książu. Ale i ta rewizya była najzupełniej bezskuteczną; nie znaleziono, czego się spodziewano, nie dowiedziano się bowiem, kto pełni obowiązek delegata Stolicy Apostolskiej, rządzącego w tej chwili naszą archidyecezyą.

Karmelitkom nietutejszym kazano wyjechać. Na ich podanie do ministeryum o przedłużenie terminu wyjazdu nie ma dotąd odpowiedzi. Ponieważ są to zakonnice ściśle klauzurowane, nie mające żadnej styczności ze światem, a więc niemogące robić żadnej propagandy ultramontańskiej. wypędzenie ich odpowiada doktrynie: „sztuka dla sztuki“, jest zatem po prostu **prześladowaniem** w celu wyłącznym prześladowania. Rząd chyba lęka się modlitwy, jedynej broni jedynego zawodu, zakonu ściśle kontemplacyjnego.

Ale rząd nie tylko gnębi i prześladuje, chce on i nawracać, przekonywać, i w tym celu staje się publicystą. Z urzędowemi dziennikami powiatowemi rozesłano do wszystkich gmin broszurkę polską pod tytułem: „Pogadanka na weselu wiejskiem“. Jest to rozmowa plebana z wieśniakami, o ślubach cywilnych i nowem prawodawstwie kościelno-cywilnem. Broszura ta napisana jest z prawdziwym talentem, a stylem umiarkowanym, i mogłaby stać się szkodliwą przez bałamucenie ludu, gdyby duchowieństwo nasze nie stało na straży i nie oświecało parafian; przyznać bowiem trzeba, że w tym razie wilk znakomicie ukryć się umiał pod owczą skórę, a co najboleśniejsza, że styl tak jest poprawny, iż nie można wątpić, że znalazło się sprzedajne pióro polskie, by zatruwać umysły ludu za srebrnik....

Nowe pismo lwowskie *Tydzień* w tysiącznych egzemplarzach rozesłało tu swój programat. *De gustibus non est disputandum.* Nie mniej jednak przykro czytać nazwiska Kraszewskiego, Libelta, pod wodzą p. Rogosza — ale to rzecz tych panów; na co jednak już dziś uwagę publiczności zwrócić trzeba, na dowód, jakim to pokarmem pismo to zasilać nas zamierza, że między premiami dla prenumeratorów, obiecuje p. Rogosz „Straszna kobieta“ Bellota — najohydniejszą, a bez osłony talentu napisaną powieść najwyuzdańszej części literatury romansowej francuskiej.

Wystawa rolnicza warszawska żywe u nas budzi zajęcie. Wielu naszych rolników wysłało tam okazy naszej pracy, mnóstwo osób wyjechało lub wyjeżdża do stolicy, celem zwiedzenia owoców tem więcej zasłużonej, że o tyle trudniejszej pracy braci z Królestwa. Zetknięcie się z nimi i to w stolicy, liczymy do wielkich dla nas korzyści, skazani będąc na życie ścieśnione, prowincyonalne, a więc pozbawione szerszych poglądów i horyzontów — co koniecznie cały poziom życia publicznego obniża. Warszawa pomimo całej trudności swego położenia, skażenia różnych sfer społecznych, wykrzywienia kierunków umysłowych, uderza i dobrze wpływa na nas z prowincyi i to z pod Niemców; tradycyą swoją stołeczną, życiem stołecznem, a przedewszystkiem tradycyą własnego rządu, którą Królestwo i Warszawa najzupełniej przechowują i najlepiej nawet dziś, ze wszystkich dzielnic Polski reprezentują; bez tego żadne społeczeństwo, ani być silnem, ani postępować czy to moralnie, czy materyalnie nie może.

Namiestnik przeniósł starostę Stanisława **Sawickiego** z Borszczowa do Jaworowa tudzież komisarza powiatowego Józefa **Salamona** z Żywca do Borszczowa.

Wiedeń 18 września. W sferach wojskowych zwraca w téj chwili na siebie uwagę zamierzona przez ministra wojny reorganizacya sztabu głównego, której projekt ma jeszcze w tym miesiącu przedłożonym być Cesarzowi do zatwierdzenia. Główne zarysy téj reorganizacyi są następujące: Sztab główny tworzyć ma ciało odrębne, nie zostające w związku z etatem konkretualnym wojska, i składać się ma z kapitanów i oficerów sztabowych; przydzielani będą do niego według potrzeby kapitanowie i oficerowie podwładni, którzy z dobrym postępem ukończyli szkołę wojskową; oficerowie ci należeć będą jak dotychczas do swych korpusów, jako nadliczbowi; szef sztabu głównego powoływać będzie poszczególnych kapitanów do służby wyłącznie przy sobie, w zasadzie zaś tych, którzy według swego stopnia następują w awansie na oficera sztabowego i według swego uznania przydzielać im będzie zadania i badać ich zdolności; od wniosku szefa sztabu głównego zależeć potem będzie, czy oficer dotyczący ma być mianowany z kolei oficerem sztabowym, lub wreszcie czy — w wypadkach szczególnych — ma być mianowany nadliczbowym oficerem sztabu. Przeprowadzenie tych myśli o tyle więcéj potrzebować będzie czasu, że razem z niem musi także nastąpić równocześnie zmiana przepisów o awansach. Przy zbliżającym się awansie, tak zwanym listopadowym, już ze względu na oficerów, którzy złożyli egzamin praktyczny w ciągu tego miesiąca, obowiązywać jeszcze muszą przepisy teraźniejsze.

Zapowiadana od jakiegoś czasu nominacya dotychczasowego dyrektora artyleryi we Lwowie jenerała broni **Hartlieba** szefem sekcyjnym w mi-

Część literacko-artystyczna.

PLAGA LUDOWA.

I.

Śmieją się z naszych włościan, iż każdy suchy jak kruk, wartoby tę rzecz bliżej zbadać. Nam się zdaje, że główną tego przyczyną jest zbyteczne używanie napojów gorących i za tem idący niedostatek. Mniejsza jednak o wyglądanie zewnętrzne, ale to gorsza, iż z tą nędzą cielesną łączy się oraz i nędza duchowa: zaniedbanie moralne, niski stopień oświaty a nieraz utrata zagrody ojczystej, która przechodzi na własność ludzi nam obcych mową i religią.

Przykro nam wielce i wstyd nas, iż musimy dotykać najsmutniejszej strony ludu naszego; wszelako uczynimy to, nie ażeby mu urągać, broń Boże!— ale żeby rany jego leczyć — miłość nas do tego zniewala a sumienie rozkazuje.

Co pisał jeden cudzoziemiec o dawnych Polakach: *Poloni habent multos modos bibendi*, to zachowało się aż dotąd u naszego ludu na swój sposób, a szczególnie na Rusi, gdzie te „modi bibendi“ są często nader pocieszne. Tylko dodać jeszcze trzeba, iż mają „et multa tempora bibendi.“ Prosimy policzyć te czasy: Boże Narodzenie, Jordan, Wielkanoc, praźniki, jarmarki, targi, wesela, mołytwiny (chrzest z wody w domu), chrzciny, stypy, konsolacye, schadzki brackie, kumasznie (uczty po rocznem nabożeństwie za krewnych zmarłych), litkupy, mohorycze, obżyny, tłoki, tańce zapustne, muzyki niedzielne, posiłki przed pracą i po pracy itp. W tych wszystkich razach nie chodzi ludowi naszemu tyle o jedzenie, ile o trunek; często stanie tu za wszystkie potrawy chléb z masłem, a w piątek i inne dni postne chléb ze solą, — byle tylko było dużo wódki.

Opowiadał nam jeden pleban z nad Wiaru, iż w jego parafii niektórzy gospodarze potrzebują na każde większe święto, aby ugościć krewnych, kumów, sąsiadów i przyjaciół — po 12 garncy wódki. I nic dziwnego, że tak wielkie mają wydatki, ponieważ wedle zwyczaju dotąd się bawią, aż kilku między nimi „się zabawi.“ I taka dopiero uczta, na której było wielu „zabawionych,“ przynosi honor gospodarzowi; inaczej naraża się na szemranie: „co mi to za gościna, kiedy żaden z nas się nie upił.“ Już z onego łagodzącego nazwania „zabawić się“ możemy poznać, iż taka przygoda nikomu na sławie nie szkodzi, owszem przytrafia się w roku nieraz osobom w gminie najpoważniejszym. Wówczas dopiero byłoby rzeczą naganną, gdyby kto przytomność stracił i na miejscu pozostał.

A teraz praźniki!.. Byliśmy przed kilku laty w Samborskiem na jednym praźniku. Lud zgromadził się licznie z okolicy. Skoro tylko nabożeństwo południowe się skończyło, zaczęły grać muzyki we trzech karczmach (a wszystkich karczem było w tej wsi 11, mówimy jedynaście — aczkolwiek wioska niewielka). Starzy i młodzi, żonaci i nieżonaci, wójtowie i inna starszyzna, ludzie swojscy i z obcych parafij zaczęli ochoczo pić i tańczyć. W parę godzin po nabożeństwie przechodząc przez wieś, widzieliśmy w karczmie wśród ciżby praźnikujących nawet ułomnego djaka bez ręki i dworską mamkę na ręku z dziecięciem pańskiem, — a na drodze zaś kilka osób leżących bez przytomności, a między niemi i kobiety. Podobne sceny można napotkać na wszystkich naszych jarmarkach. Aby na jarmarku bydlę kupić lub sprzedać, wychodzi zwykle z domu osób dwoje; do nich przyłączają się jeszcze inni członkowie rodziny: ta ma garnek kupować, owa zaś wstążkę a inny znowu kapelusz i t. d., wszystkim atoli stoi głównie na myśli litkup przy sprzedaży lub kupnie bydlęcia. A gdy interesa z uporem idą i nie ma nadziei własnego litkupu, tedy szukają kogo ze swojej wsi, któremu lepiej się darzy, aby mu pomódz w dobijaniu targu. I tak często staną wszyscy reprezentanci jednej wioski obecni na jarmarku przy jednym — gotowi nawet kijmi poprzeć jego sprawę, jeźliby potrzeba było; a po drugiej stronie kupi się gromadka z innej wioski znowu około swojego. Niekiedy poróżniwszy się, prowadzą się obie strony z krzykiem hałaśliwym do zwierzchności miejscowej. Jakkolwiek tam się sprawa rozstrzygnie, zawsze strony mają na końcu obowiązek uczęstować swoich pomocników i świadków. Otóż te zakończenia jarmarków największej politowania godne. Nie dawno temu pojechał z jednej wsi w Brzozowskim powiecie arendarz Jankiel ze rządcą obszaru dworskiego do Mościsk na jarmark; miał bowiem dosyć czasu, ponieważ mu do karczmy nie wiele przychodziło gości, gdyż większość gospodarzy miejscowych ślubowała od używania gorących napojów. Powracając z jarmarku, rzecze z pewnem ubolewaniem do swojego pana rządcy: „nieprawdaż panie, że u nas ładniej, bo nigdy nasi ludzie tak w rowach i na drodze nie leżą jak tutaj.“

A wesela!.. które się zwykle zaczynają w niedzielę, tylko niekiedy u uboższych we wtorek, a kończą się w piątek rano, — a zaś wszystkie prawie odbywają się w karczmach. Jestże czemu się dziwić, że niejeden przez całe życie nie może się arendarzowi wypłacić za gorące napoje, które na jego weselu wypito? A co mówić o mołytwinach?.. po których w parę tygodni następują chrzciny z 3 i 4 parami kumów... a czasem znowu na nieszczęście, gdy dziecię umrze, w kilka dni po nich uczta żałobna; choćby było najmniejsze, musi być po pogrzebie jego stypa. Byliśmy raz świadkami takowej w 3 dni po mołytwinach.

A teraz stypy za spokój duszy znaczniejszych gospodarzy, którym oddadzą ostatnią usługę nawet ludzie ze sąsiednich wiosek!.. te równają się małym weselom. One uświęcone zwyczajem powszechnym od niepamiętnych czasów mają poszanowanie takie, jako i obrzędy religijne; nie wolno krewnym zmarłego od nich się uchylać pod żadnym pozorem, bo inaczej naraziliby się na powszechne oburzenie i ostrą obmowę: „że są kamiennego serca, iż ojcu lub matce nie sprawili uczciwego pogrzebu;“ musi być ten święty zwyczaj zachowany, choćby nawet przyszło u arendarza na kredyt brać wódkę i lichwę potem płacić.

A jak praca wiejska u nas się odbywa a osobliwie żniwa?.. Kto chce mieć większą ilość żeńców, niech ogłosi w okolicy, że będzie dawać przed pracą i po pracy wódkę. Razu jednego stanęli po zejściu z pola żeńcy przed dworem, a pan ekonom rozdzielał między nich zapowiedziane „porcye“; a gdy już wszystkich obdzielił, występuje tedy kilka nastoletni chłopiec i dziewczynka i upominają się jeszcze o drugą porcyę wódki, dowodząc iż rano spóźniwszy się nie otrzymali. Stało im się natychmiast zadość, atoli nie zauważaliśmy, aby to kogo z obecnych choć cokolwiek zgorszyło. A kiedy ktoś z boku zapytał poufale żeńców przybyłych ze wsi obcej, czemu nie szli na żniwa do własnego dworu albo do proboszcza, gdzie więcej płacą; odpowiedzieli otwarcie: „co nam z tego, iż tam więcej płacą, kiedy wódki nie dają, — a my musimy w każdym razie pieniądze oddać w domu“. Gorzej jeszcze dzieje się we żniwa, gdzie arendarz się postara, aby przez niego działa się wypłata albo przynajmniej w jego mieszkaniu. Przed dwoma laty ugodził się arendarz w jednej wsi pod Przemyślem ze swoim dziedzicem, iż za dziesiąty snop wszystko mu w polu wyżnie. Żeńców zbierało się zawsze dosyć, bo arendarz uiszczał się z umówionej wódki punktualnie; jednak za robotę nie chciał im codziennie płacić, odwłócząc wszystkim aż do niedzieli po południu. A wtedy zaś gdy do niego przyszli, zastali tam ku wielkiej uciesze swojej huczną muzykę; i czemuż tedy nie mieli się zabawić mając czas wolny i pieniądze w ręku? Trwała zabawa aż do poniedziałku z rana, a bawiono się ochotniej i swobodniej aniżeli kiedy po inne czasy, ponieważ jak powtarzano z pewną dumą: „nie za cudze ale za swoje pieniądze“.

Dodajmy nareszcie do tego, cośmy już powiedzieli, owe historye i sceny na targach, schadzkach brackich, kumasznicach, obżynach, tłokach, na muzykach zapustnych i niedzielnych; dodajmy owe za pomocą gorących napojów podjęte kuracye różnorodnych cierpień, dolegliwości i chorób nigdy nie uleczonych, których sztuka lekarska dotąd nie zbadała, są bowiem wsie całe, gdzie od dziecka aż do starca skarży się każdy na jakiegoś robaka wewnętrznego, na solitera lub na gościec wewnętrzny, którego potrzeba przynajmniej raz na dzień (kogo nie stać na więcej) zalewać wódką lub zakrapiać rumem, dodajmy wszystkie owe poczęsne przyjacielskie i oblewki bez liku i miary: a będziemy mieli słaby obraz rozgałęzionego u nas pijaństwa.

Czyż tedy jeszcze pytać będziemy, czemu nasz lud tak ubogi i tak nędznie wygląda? albo dlaczego po 25 latach swobody ani na krok naprzód nie postąpił, lecz owszem odtąd w nierozumie swoim tysiące morgów ojczystej ziemi przemarnował na korzyść ludzi obcych nam wiarą i mową?.. W samym Przemyskim powiecie, opowiadał Starosta przed kilku laty, było przeszło 4,000 gruntów włościańskich w posiadaniu żydów; a czem dalej na wschód, tem gorzej pod tym względem. Mybyśmy powiedzieli, że tutaj jest rdzeń i jądro tak zwanej kwestyi żydowskiej. Tutaj leży także przyczyna, czemu Galicya w statystyce kryminalistyki austryackiej zajmuje naczelne miejsce. Prosimy przejść owe liczne hufce więźniów naszych i zapytać pojedyńczo każdego: „powiedz mi, mój bracie, co wła-

nisterstwie wojny jest już dokonaną. Równocześnie donoszą dzienniki wiedeńskie, że fmp. Benedek zastępca ministra wojny w delegacyi węgierskiéj, otrzymał urlop na czas nieoznaczony.

— Z Ołomuńca podają dzienniki wiedeńskie wiadomość, do której tylko *N. fr. Presse* czyni zastrzeżenie, że dyecezyalne stowarzyszenie zapomogowe już się ukonstytuowało; do wydziału wybrani: hr. Seillern, kanonik z Kromieryża Dworzak, Dr Bojakowski, bracia Lichnowscy, Dr Schrom, radca dworu Beck, dyrektor Tuschl. Dobra darowane przez X. Arcybiskupa temu towarzystwu reprezentują wartość przeszło miliona złr. Prócz tego ma X. Arcybiskup zapłacić w tym roku podatki od tych dóbr, a nadto ofiarował w gotówce 40,000 złr. na cele tego stowarzyszenia.

— Stowarzyszenie „Humanitas“ w Wiedniu, podało do namiestnictwa dolno-austryackiego po raz trzeci prośbę, o pozwolenie założenia loży wolnomularskiej, a raczej statuta swoje po raz trzeci przerobione do zatwierdzenia; namiestnictwo odrzuciło je po raz trzeci, pozostawiając stowarzyszeniu wolną drogę rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— N. Pan przybył w nocy d. 16 b. m. do Pesztu; jutro wyjeżdża na manewra do Bickse i Alcsuth. Manewra te zwracają na Węgrzech uwagę na siebie, gdyż po raz pierwszy popisywać się mają honwedzi wspólnie z armią stałą.

— Firmy handlowe protokółowane w Wiedniu, mają wystosować adres dziękczynny do ministra sprawiedliwości za okólnik jego w sprawach konkursowych; w tym celu zbierają już nawet podpisy.

Królestwo Polskie.

Otwarciu wystawy rolniczej w Warszawie sprzyjała najpiękniejsza pogoda, to też od samego rana na placu wystawy panował ruch niezwykły. Po poświęceniu placu wystawy przez X. Kanonika Jakubowskiego, przybył o 11ej przed południem jenerał-gubernator hr. Kotzebue wraz z rodziną i znaczną świtą wojskową. Przedstawiono mu członków komitetu, oraz sędziów, poczem udał się on na obejrzenie wystawy wraz ze swą świtą i gronem licznem zaproszonych na uroczystość otwarcia wystawy. Mowy żadnej nie było. Kotzebue oglądał całą wystawę szczegółowo, najdłużej jednak poświęcając czasu pawilonowi hr. Ludwika Krasińskiego oraz wystawie koni. Zabawił on na wystawie blisko 3 godzin albowiem do 3 kwadransów na 2; jednakże już od godziny 1ej wystawa była otwartą dla publiczności i w pierwszym zaraz dniu pomimo zwiększonej ceny wejścia zwiedziło wystawę około 4,000 osób.

Pobieżny przegląd przedmiotów wystawy podajemy za *Gazetą Warszawską:*

Wśród mnóstwa najrozmaitszych czasowych budynków, nieraz tak wykwintnie architektoniczną ciesielską robotą ozdobionych, iż żal że za dni kilka rozebrane będą, przystrojonych w zieleń i kwiaty, krążyło przeszło tysiąc osób tak wystawców jak zaproszonych. W jednej połowie wielkiego kilkunasto-morgowego prostokąta, setki owiec bądź najarystokratyczniej zachowanej czystej krwi hiszpańskiej, bądź potężnych swemi rozmiarami negrettów, bądź ciężkich i opasłych southdownów lub oxfordshirów, dalej mniej liczne setki buhajów, wołów, krów, jałowic i cieląt, przeważnie ras holenderskiej i szwajcarskiej, oraz z półtory setki koni, po największej części zbytkowych, rasy arabskiej lub z arabską mieszanej, z niewielkim dodatkiem bardzo poprawnych koni roboczych, ze spokojną obojętnością przyjmowały ciekawych i chwalących. W tej stronie wystawy, zaledwie tylko niespokojna młoda nierogacizna, liczniej niż kiedykolwiek i piękniej reprezentowana przerywała ciszę; starsze bowiem jej pokolenie, oblepione centnarami tłuszczu, w sennej ociężałości zwykłej zapasionym pogrążone były. Nawet świergotliwe kury, znajdujące się w niezmiernie małej, bo ledwo kilkanaście sztuk wynoszącej liczbie, ale przedstawione (głównie przez hrabiego Ludwika Krasińskiego) w przepysznych egzemplarzach, godne tak dobrze wystawy jak najstaranniejszego ogrodu zoologicznego, siedziały cicho w swych kojcach, albo raczej zgrabnych jak mebel wolierach. Na drugiej za to stronie prostokąta od ogrodu Botanicznego, rozlegał się szum dymiących się lokomobil i warczały szybkie ich koła. Tam pod szopami wzniesionemi niekiedy z wielką o ozdobność dbałością (jak p. Goldenringa z drzewa, albo z żelaza jak fabryki Lilpop, Rau et Comp.) zebrano tysiące najrozmaitszych machin i narzędzi rolniczych, od pługów do młocarni parowych i najnowszego pomysłu żniwiarek. Tu panowanie swe rozciągnął górujący dziś nad wszystkiem i hałaśliwie zdobywczy przemysł; na pierwszej stronie prostokąta zawładnęło spokojniejsze, chociaż także postępowe, równie jak on pracowite i wytrwałe rolnictwo. Jako łącznik pomiędzy niemi, przy długim boku prostokąta, wjazdowemu przeciwnym, w szopach i przed niemi w gruncie zebrano płody owego łączenia się umiejętnego pracy czysto rolnej z pomocami, jakich im przemysł dostarcza: zboża, warzywa, owoce.

Tu panowie Bardetowie wprawiają w podziwienie drzewkami ledwo na parę łokci wysokiemi, a obciążonemi owocem. Tu rumienią się ich prześlicze brzoskwinie, setkami na drobnych gałązkach karłowatych drzew zwieszają się ciężkie francuskie śliwki, albo długie grona winne rozmaitego gatunku. Tam znów prawdziwie olbrzymie melony siatkowe z Gałkowa, własności p. Bauerfeinda, ważące po 39 funtów, świadczą, co z naszej ziemi wydobyć można, gdy się dla niej zachodu nie szczędzi. Tuż jakiś Niemiec prosi o uwagę dla stu dwudziestu czy więcej odmian kartofli, od olbrzymów półfuntowych prawie lub więcej, do drobnych, ale odznaczających się smakiem. Ciekawy to bardzo i nauczający zbiór, ale pożyteczniejszy dla nas może, chociaż mniej bogaty, bo już na naszej ziemi doświadczony, jest pono zbiór czterdziestu odmian kartofli, przysłany przez braci Hordliczków z ich majątki Trąbki i Obrąb pod Garwolinem, z liczby 65 odmian tamże już hodowanych lub próbowanych. Kto chce się przekonać, do czego może dojść nasze ogrodnictwo, niech spojrzy na konserwy wystawione przez p. Boucquerelle'a. Trzeba ich szukać, bo schowane w kącie, nie biją w oczy. Znajdziemy tam np. szparagi najpiękniejszej białości, grube w średnicy na jakie półtora cala lub więcej. Smakiem mają podobno nawet przewyższać takież konserwy, sprowadzane dotąd tutaj z Paryża, a pięknością okazów w niczem tamtym nie ustępują. Tak nas zapewniali znawcy doświadczeni, głęboką gastronomiczną wiedzę posiadający. Ponieważ dziś ograniczamy się tylko na ogólnym zarysie, więc tylko pobieżnie wspominamy o tem, co na razie w oko wpadło, zwracając na te przedmioty uwagę ciekawych, zmuszeni na dziś pominąć wiele innych, równie zajmujących i równie zadawalających okazów.

Głównym wszakże punktem przyciągającym będzie dla Warszawian, jak nam się zdaje, pawilon, w którym hr. Ludwik Krasiński zebrał wystawę najrozmaitszych przedmiotów, pochodzących z licznych majętności hrabiów Krasińskich, po całym kraju rozrzuconych. Pawilon ten, przyozdobiony z pełnym smaku zbytkiem, ozdobiony gałęziami drzew iglastych i liściastych, z po za których wyglądają głowy jelenie i sarnie, zamknięty jakby murem, wysokim wałem z przekrojów przepysznych pni dębowych, sosnowych i jesionowych, przystępny jest głównie przez altanę, stanowiącą jakby bramę, w której zebrano i z malowniczością wielką ułożono na stołach i etażerkach, płody ogrodów i pól. Za owym murem leśnym i altaną, stoją w trzech bokach prostokąta stajnie i obory, wzniesione znacznie nad poziom, w których za firankami szaremi stoją inwentarze dobrane. Tam widzimy jak obok ciężkiego, wielko-głowego ogiera roboczej rasy Suffolck, z doskonale zachowanemi cechami rasy, ze znamionami olbrzymiej siły pociągowej, stoją składne araby o oku gazelli, wypieszczone i łagodne. Na placyku, w środku owego prostokąta, w wysokich wolierach siedzą olbrzymie bramaputry, czubate a smaczne krewkery, i kilka innych przedstawicieli dwudziestu ośmiu odmian kurzego rodu; potężne gęsi z Bordeaux, kaczki i gołębie, stanowią już same rodzaj bardzo zajmującej menażeryi.

Mniej efektowo może dla ogółu widózw, ale dla baczniejszego oka chociażby nawet nie znawcy, rozwija się tuż obok wystawa przeważnie leśna ks. Romana Sanguszki ze Sławuty. Zwracamy uwagę na ową olbrzymią niby urnę, wydrążoną z topoli, jeżeli się nie mylimy, z wielce wdzięcznym smakiem, w której, jak w kolosalnej kwiatowej donicy, rośnie jakby młodociana szkółeczka różnych drzew, znajdujących się w lasach księcia, którego gospodarstwo leśne ma podobno być wzorowo urządzone. Koni tylko z owego sławnego na kraj cały i dalej sławuckiego stada trzeba szukać gdzieindziej, w stajni ogólnej. Ale warto szukać umyślnie, trud się opłaci rozkoszą, patrząc na te kilka rumaków czystej krwi wschodniej, o ślicznych, chociaż nieco drobniejszych kształtach.

Kto chce widzieć kolosalne zwierzęce rozmiary, ten niech spieszy do wołów; znajdzie tam parę p. Schurra z Lukowca w guber. Łomżyńskiej, ważących po 2,600 czy więcej nawet funtów, które go przejmą poszanowaniem dla tak umiejętnie prowadzonej hodowli, połączonej koniecznie z wysoką a rozumną pracą w kierunku ogólnym danego gospodarstwa.

Francya.

W d. 13 b. m. rozpoczął się proces przed sądem karnym w Grasse przeciw ośmiu oskarżonym o współwinę w ucieczce Bazaina. Są nimi podpułkownik Villette, dyrektor więzienia Marchi, b. kapitan Doineau, kamerdyner Barreau i dozorcy więzień Gigoux, Plantin, Leterme i Lefrançois. Przeciw dziewiątemu z oskarżonych i współwinnych Meksykańczykowi Alvarez Rull toczy się proces zaocznie. Podpułkownika Villette bronić będzie Lachaud, innych oskarżonych adwokaci z Grasse i Nizzy. Akt oskarżenia rozpoczyna się od odpisu części zamieszkiwanéj przez ex-marszałka fortu na wyspie S. Małgorzaty. Ex-marszałek, mówi akt daléj, z dwoma tylko wyjątkami ulegał ustawom zakładów karnych, wyjątki te stanowiła żywność i odzież oraz odwiedziny, które mógł był swobodnie przyjmować. Władze wojskowe wyspy były pod zwierzchnim kierunkiem dyrektora więzień, który miał zachowywać wszelkie ostrożności w nadzorowaniu więźnia i na którego ciężka spada odpowiedzialność za jego ucieczkę. Trzy straże miały dzień i noc pilnować przystępów do mieszkania więźnia, jedna z tych straży zajmowała posterunek dopiero o godz. 10 wieczór i opuszczała go wreszcie o godzinie 5éj z rana. Wewnętrzną służbę pełniło sześciu dozorców więziennych. Ucieczka była następstwem umówionej czynności, która się częścią zewnątrz fortu, częścią w nim odbywała. Co się działo w forcie podczas gdy pani Bazaine i kuzyn jéj Rull, którzy około 8éj godziny wieczorem na przylądku La Croisette najęli czółno, zbliżali się do wyspy? O godz. 9½ opuścił ex-marszałek i przyjaciel jego Villette dyrektor więzienia Marchi, z którym odbywali razem na tarasie zwykłą przechadzkę wieczorną. Dyrektor położył się zaraz spać. Kamerdyner Bazaina rozmawiał jeszcze chwilę z naczelnym dozorcą więzień i z trzema z jego podwładnych. Uczynić on miał uwagę, że pułkownik Villette zamknął około godziny 10éj, zamiast jak to zwykł czynić dopiero około godziny 11éj, okna mieszkania wychodzące na zachód. Wkrótce potem gdy Bazaine i Villette weszli do domu, słyszeli strażnicy silny szelest w sali jadalnéj położonéj nad ich izbą. Za chwilę wszystko ucichło, i o 10éj ukazał się żołnierz pełniący straż na tarasie, a dozorca więzienia Plantin zamknął oboje drzwi prowadzące do mieszkania Bazaina. Według zeznania kapitana Cechi przybyła pani Bazaine i p. Rull około północy z trzecim podróżnym na pokładzie czekającego w pobliżu wyspy statku „Baron Ricosoli“; a gdy się zestawi wszystkie znane fakta, ucieczka z fortu nastąpić mogła między godziną 9½ i 10tą, to jest gdy Bazaine i Villette pożegnali dyrektora więzień p. Marchi i zanim straż zaciągnięto na tarasie. Późniéj nie mogła się odbyć bez pomocy dozorcy Plantina, który miał klucze w swych rękach. Popadł tenże istotnie chwilowo w podejrzenie, iż ułatwiał ucieczkę, gdyż przed samą 11tą; o pół do 5éj zbliżył się do pełniącego służbę żołnierza Delille i nieprzyzwoicie do niego przemawiał. Lecz pominąwszy, że środek ten namawiania żołnierza do przekroczenia obowiązku, był niepewny, wszelkie zresztą inne okoliczności wskazują, że zachowanie się Plantina nie było w żadnym związku z wypadkiem owéj nocy. Jakże mógł uciec marszałek Bazaine? Dwa tylko były sposoby; albo wyjść musiał przez jednę z trzech fórtek, które z warowni prowadzą na zewnątrz, albo za pomocą sznura, który drugiego dnia znaleziono, spuścić się ze skały. Ścisłe śledztwo wykazało, że fórtki dawno już nie były odmykane i że ucieczka odbyć się tylko mogła przez spuszczenie się za pomocą podpułkownika Villette ze skały. Prawdopodobnie tak się stało: „Więzień i Villette mieli, opuściwszy dyrektora więzień p. Marchi i zanim straż na tarasie plan ich skrzyżować mogła, pół godziny przed sobą. Całą trudność stanowiło dostanie się z domu znowu na tarasę. Jak już w innych raportach było wyłuszczonem, prowadziła galerya w kształcie mostu, którą więzień, aby się chronić przed słońcem, kazał zaopatrzyć w markizę, z dołu do domu. Markiza ta zasłaniała idących przez most przed wzrokiem straży i z téj okoliczności skorzystali obaj przyjaciele, aby się rzucić przez poręcz na ławkę ciągnącą się wzdłuż tarasy i tam niedojrzani — noc była ciemna i burzliwa — wykonać swój zamiar, poczem Villette tą samą drogą wrócił do mieszkania. Dnia następnego znaleziono znów dwa sznury, jeden mający 23 metry długości, służył więźniowi do spuszczenia się, drugi który tylko 2½ metry mierzył, pod pułkownikowi Villette, który miał zadanie trzymać sznur, na którym się przyjaciel jego spuszczał. Sznur, przy którym przymocowany był hak obwiązał on około siebie, drugi sznur zawiesił na haku, a ten wbiwszy w wał przytrzymał rękami. Długi sznur skręcony był tylko z powrozów, którémi obwiązany był kufer marszałka drugi odjęty od huśtawki.

Współwina p. Villette nie ulega wątpliwości, on tylko mógł skręcenie sznura doprowadzić do skutku, gdyż jest tyle zręcznym ile marszałek niezręcznym, i musiał wiedzieć, dla czego nic nie odpowiedział, gdy kamerdyner Barreau krótko przed ucieczką żalił się na zniknięcie sznurów. W jednym z jego kufrów znalazły się również przedmioty, które służyły do przerobienia na haki. On to także spakował i częścią wysłał już rzeczy marszałka. Plan ucieczki dojrzał prawdopodobnie dopiero, gdy prezydent Rzeczypospolitej prośbę marszałka odrzucił; lecz stosunki, jakie między podpułkownikiem Villette i Angielkami Charlotte Campbel i Mary Dickinson istniały, dowodzą, że więzień i przyjaciel jego od początku myśleli o zawięzywaniu stosunków. Podpułkownik Villette, którego byłby się Bazaine w owym czasie pozbył, gdyby go nie potrzeboweł, brał bezpośredni udział w ucieczce, niemniej jak, wbrew przeczeniu swemu, ex-kapitan Doineau 4go sierpnia Bazainowi przywiózł wiadomość, że wszystko gotowe. Dyrektor więzień i dozorcy oskarżeni są tylko o zaniedbanie obowiązku.

Świadkowie wysłuchani najprzód, byli to oficerowie i żołnierze załogi Ś. Małgorzaty, dozorcy więzień i mieszkańcy z Cannes. Kapitan dowodzący oddziałem 111 pułku liniowego p. Béraud wyjaśnił, jak się służba odbywała: codzień zaciągało wartę piętnastu ludzi, pięciu pierwszych rozstawiano na rozmaitych posterunkach; że żołnierz Delille dwa razy tej samej nocy był na straży, przypisać to należy przypadkowi, iż wyciągnął numer 3ci. Dnia 10go sierpnia między godziną 10 a 11 wszedł dyrektor do oficerów zgromadzonych przy śniadaniu i udzielił im wiadomości o ucieczce Bazaina. Po zbadaniu brzegów skały, przyczem znaleziono sznury i perspektywę, kazał świadek przeprowadzić śledztwo z żołnierzami i łóżka ich i tornistry zrewidowaó, lecz nić podejrzanego nie znalazł. Podporucznik Heyraud spuścił się ze skał i zapewnia, że to rzecz łatwa. Gervais, strażnik wyspy, jest przekonany, że nikt na skałę wdrapać się nie mógł, aby trzymać sznur Bazainowi. Odźwierny Gabelle egzaminował rynsztok, do którego Bazaine miał sznur przyczepić, i przekonał się, że tenże służyć nie mógł do tego użytku. Kilku świadków poznało panią Bazaine i p. Rull, gdy w Croisette wstępowali na łódź. Żołnierze, którzy od 9go do 10go sierpnia pełnili straż na tarasie, nie dostrzegli nic podejrzanego. Podpułkownik Pin i szef szwadronu Lefevre widzieli 10go sierpnia podpułkownika Villette w Antibes. Mówił on o przykrościach, jakie upały i surowe obchodzenie marszałkowi sprawiają i zdawał się nie wiedzieć o jego ucieczce.

Na posiedzeniu popołudniowem przesłuchani byli dalsi świadkowie. Jeden z nich nadmienił o fakcie, że Bazaine na dwa dni przed ucieczką otrzymał odwiedziny księżnej de la Torre, którą prefekt departamentu przyprowadził do niego. Inny świadek odwodowy, ksiądz Denis, słyszał raz, jak Marchi mówił do Bazaina: „Gdybyś pan chciał uciekać, kazałbym doń strzelać.“ „I miałbyś pan słuszność — odpowiedział Bazaine — spełniłbyś tylko twój obowiązek.“ Dopiero po ukończeniu przesłuchania świadków nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Wszyscy zaprzeczają odpowiedzialności, a dozorcy więzienia zwalają winę jeden na drugiego. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września. Gdy z nowym rokiem rozpocznie się nowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie, przeto w myśl dotyczącej ustawy spis osób powołanych na sędziów przysięgłych na r. 1875, wystawiony będzie od jutra 20go do 28go b. m. włącznie w biórze prezydyalnem Magistratu do przejrzenia. W ciągu tego czasu służy każdemu prawo wniesienia ustnie albo piśmiennie reklamacyi bądź o uwolnienie się od obowiązku sądziego przysięgłego na podstawie prawnej, jak też o wpisanie siebie lub innych osób kwalifikowanych w razie ich wypuszczenia a wreszcie o wykreślenie osób, które wyłączonemi być winny. Komisya z Rady miejskiej wyznaczona reklamacye te rozbierać będzie i o skutku ich zawiadomi strony.

— Za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Ministerstwo rolnictwa udzieliło Towarzystwu pszczelno-jedwabniczemu i sadowniczemu do rozdania na wystawie w dniu 29 b. m. w Ogrodzie Strzeleckim urządzić się mającej, następujące nagrody rządowe: 2 medale srebrne za najcelniejsza okazy owoców, 2 nagrody po 30 złr. i 2 po 15 złr. za okazy pszczelnictwa i jedwabnictwa przeznaczone wyłącznie dla nauczycieli szkół wiejskich i dla włościan.

— Towarzystwo Muzyczne krakowskie „Muza“ ma zamiar w końcu miesiąca dać zwykły wieczorek muzykalny.

— Wyszła świeżo w trzeciem, poprawionem i powiększonem wydaniu książka: „Wypisy francuskie do użytku młodzieży polskiej“ przez p. Augusta Świtkowskiego, nauczyciela języka i literatury francuskiej przy instytucie technicznym w Krakowie, z dodatkiem słowniczka francusko-polskiego. Autor w przedmowie do tego wydania mówi, że ministerstwo oświaty po ukazaniu się pierwszego wydania tej książki w r. 1865, poleciło ją niebawem do użytku w szkołach publicznych, a dobre jej przyjęcie zaraz na początku i rozpowszechnienie po całym niemal kraju spowodowało do poczynienia niektórych zmian i poprawek, aby ile możności uprościć i ułatwić młodzieży polskiej naukę tego języka.

Przy tej sposobności wypada nam wyrazić zdziwienie, iż nauka języka francuskiego jest obecnie w szkołach naszych nadobowiązkową, gdy w innych prowincyach austryackich, a mianowicie w szkołach realnych jest przedmiotem obowiązkowym i była nim również dawniej w szkołach krakowskich i szkołach Królestwa Polskiego. W Prusach zaś nietylko francuski, ale i angielski język w szkołach realnych są wykładane.

— Konsystorz biskupi w Tarnowie nadesłał na nasze ręce 25 zlr. dla XX. Uni'ów z dyecezyi Chełmskiej.

— Na budowę kościoła w Banderze w Ameryce otrzymaliśmy pod głoskami N. N. 2 złr.

— Po całych dniach zgraja uliczników ciska kamieniami na kasztany nad Starą Wisłą w pobliżu rzezalni dla otrząsania owocu; gdy zaś drzewa pokaleczone łatwo schną a osoby przechodzące kamieniami skaleczone być mogą, jak tego wczoraj zaszedł wypadek, wypadałoby tej rozpuście zapobiedz oraz ostrzedz mieszkańców domów pobliskich, iż winni w razie ujęcia będą karani.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Benjamina Anerfelda, podrostka, gdy sprzedawał dwie łyżki srebrne, które skradł pod L. 69 na Kazimierzu.

— Zeszyt 18ty *Przeglądu Lwowskiego* z d. 15 września mieści w sobie: „Rozwiązanie zagadki,“ (powieść);— „O sztukach pięknych wobec Ewangelii,“ przez X. Zygmunta Goliana (d. c.);— „Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi,“ (c. d.);— „Dni, nocy i godziny,“ przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego (dok.);— „Lud wyznawca,“ przez hr. Ludwika Dębickiego;— Notatki literacko-bibliograficzne;— Listy z Wielkopolski;— Kronika.

— Nr 37 *Prawnika* zawiera: „O prawnem znaczeniu podpisów na wekslu,“ przez J. Louis (c.d.);— „Kilka słów o projekcie rządowym ustawy postępowania wykonawczego przez przymusową sprzedaż nieruchomości i rzeczy ruchomych,“ napisał Dr Aleks. Janowicz (c. d.);— „Motywa do nowelli o egzekucyi;— „Przegląd tygodniowy;“— „Praktyka sądowa i administracyjna;“— „Wiadomości potoczne.“

— N. 6 dwutygodnika *Niwa* zawiera: „Obecny stan i potrzeby naszego przemysłu,“ przez Jana Jeleńskiego;— „Korespondencya Adama Mickiewicza,“ przez Dr Chmielowskiego;— „Ultimo“, powieść Spielhagena;— „Z Galicyi;“— „Rozbiór gramatyki polskiej X. Malinowskiego,“ przez Dr Baudouin de Courtenay;— „Bliższe określenie życia,“ podług Herberta Spancera;— „Nowoodkryty poeta łaciński,“ przez Szczerbowicza-Wieczora;— „W obronie smutnej prawdy historycynej,“ przez Mińczuka;— „Informacyjna kronika czasopism;“— „Sprawy bieżące,“ przez B. Prusa;— Drobne nowiny.

— We Lwowie wyskoczyła onegdaj wieczór z okna 1go piętra p. Paulina Hołdakiewiczowa, niemka, żona dyrektora domu karnego i poniosła niejakie uszkodzenia. Mąż jej zabrawszy z sobą dzieci, odjechał był tego dnia rano do Stryja.

— **Jarosław** d. 17 września.

Wczoraj odprawionem zostało nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów za duszę ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, prezesa Towarz. gosp. galic. Członek oddziału Jarosławskiego X. kanonik i dziekan Sołtysik celebrował, a kazanie powiedział X. Bruno, zakonnik tego klasztoru. „Umarł znakomity rolnik, wołał X. Bruno, samotny niby orzeł na Tatrach bez świadków a gdy duch jego ulatywał ku niebu, kłaniały mu się łany po-

---

ściwie sprowadziło cię do kradzieży, zabójstwa, podpalania i t. p. zbrodni?“ trzy części odpowiedzą: „wódka i karczma“. Czyż mamy za to krzyczeć i sierdzić się na żydów? Nam się nie zdaje, albowiem my sami w tej rzeczy może więcej zawinili; nic prawie nie uczyniliśmy dotychczas, aby odwrócić od ludu tę straszliwą epidemię, poniekąd gorszą od cholery.

— Przecież zakładamy szkoły.

— To nie wystarczy. Co bowiem nauczyciel w szkole zbuduje, to często tego samego dnia jeszcze starsi w domu zepsują. Ileżto razy dzieci powracając ze szkoły wstępują po rodziców do karczmy, a tam wedle innego systemu uczą! Przypuśćmy nawet, iż nauczyciel tyle dokaże, że dzieci — nie zawołane od rodziców — za nimi na chrzciny, wesele i t. p. zabawy nie pójdą; pytamy się, czy nada on dzieciom tyle siły i hartu ducha, iżby one po wyjściu ze szkoły w kilka lat, gdy przyjdą do młodzieńczego wieku, oparły się stanowczo powszechnym zwyczajom i obyczajom i zaprowadziły całkiem nowy sposób życia? Albo co zrobi nauczyciel choćby najzdolniejszy, gdy rodzice lubownicy gorących napojów nie są w stanie sprawić dzieciom zimowego ubrania, na co mamy nie jeden przykład? W jednej wsi pod Dynowem umiał nauczyciel dzieci do szkoły zwabiać, iż te często z domu rodzicom uciekały; razu jednego w zimie pyta się 13letniego Kubusia, syna dobrze mu znanego gospodarza: „czemuś wczoraj nie był w szkole“.

— „Bo tatuś byli w mieście.“

— „A cóż to miało ci przeszkadzać do szkoły?“

Odpowiada chłopiec ze wstydem: „Bo wzięli buty.“ Dopiero spostrzegł nauczyciel, iż Kubuś w obuwiu tatusiowem. W takich okolicznościach i przymus szkolny na nic się nie przyda, a niestety, podobne stosunki u nas nie są rzadkie. Niekiedy we wsi znaczna część rodzin ma w domu tylko po jednem ubraniu zimowem, a nieraz i tego nie mają w całości; zmuszeni iść do miasta albo do kościoła na spowiedź wielkanocną, pożyczają u sąsiadów brakujące części ubrania. Że mówimy prawdę, powołujemy się na świadectwo tych wszystkich, którzy znają nasz lud nie tylko z kościoła, albo z teatru, ale którzy mieli częstą sposobność wchodzić do chatek naszych włościan i z nimi żyć bliżej. Może być, iż za granicą szkoły większy wpływ wywarły na oświatę ludową, bo one też nie napotkały tam na trudność i przeszkodę niepokonaną, na jaką właśnie nasze szkoły wiejskie są narażone. Zdaniem naszem szkoła wiejska u nas nie uprzątnie sobie sama tej zgubnej tamy; muszą przyjść jej ku pomocy jeszcze inne światłe czynniki. Zbyteczne bowiem używanie napojów gorących stało się u przeważnej części włościan naszych zwyczajem i obyczajem — niejako drugą naturą; choroba tak zakorzeniona i przestarzała na ciele społeczności naszej nie da się zaraz i lada czem wyleczyć, chyba za wytężeniem wszystkich sił zdrowych tejże. Przeciw tej pladze ludowej muszą stanąć w jednej linii do walki: księża, obywatele, nauczyciele i władze; wówczas tylko będzie można osięgnąć pomyślne rezultaty. Możeby nawet dobrze było zorganizować się w osobne ku temu celowi stowarzyszenie. Tymczasem dotkniemy pokrótce, co i w jaki sposób niektórzy zacni mężowie u nas dotychczas w tej kwestyi zdziałali.

W najnowszych czasach zaprowadzili dwaj biskupi galicyjscy w dyecezyach swoich bractwa wstrzemięźliwości, których członkowie zobowiązują się przez całe życie nie używać gorących napojów, a oraz proboszczom nakazali corocznie do konsystorzów donosić, o ile takowe postępują.

Kilkunastu księży gorliwych pracowało na tem polu mniej więcej w ten sposób: przedewszystkiem nigdy sami nie używali żadnych gorących trunków, ani też takowych nikomu w domu swoim nie dawali; w kazaniach zaś, mając ciągle przed oczyma rzymskie hasło: *Carthago delenda est*, nieopuszczali najmniejszej sposobności, choćby to miało być dzień po dniu, ażeby tej sprawy nie poruszyć — a przy większych zebraniach ludu, na odpustach i w dni uroczyste poświęcali zwykle całą swoją mowę tej materyi; przemawiali na pogrzebach przeciw barbarzyńskim stypom; znieśli niepotrzebne mołytwiny, a do chrztu przypuszczali, powołując się na uchwałę Soboru trydenckiego, jednę tylko parę kumów, a i tych jeszcze przy „zapisie“ napominali, aby po odbyciu tak wielkiej tajemnicy, jaką jest chrzest św., nie ważyli się wstępować z dziecięciem do szynku; śluby małżeńskie sprowadzili powoli z niedzieli na wtorek, a po niejakim czasie na środę, aż nareszcie na czwartek, i zyskali przez to podwójnie, najpierw iż odtąd wesela tylko jeden dzień trwały, a powtóre, iż zmniejszyła się znacznie liczba gości weselnych, bo równocześnie odbywało się często kilka wesel; a kiedy przewidywali, iż nowożeńcy z gośćmi udadzą się na tańce do szynku, tedy nie dawali pierwej ślubu, póki im nie przyrzeczono, że nie będzie tańców w karczmie i póki nie złożono pewnej kaucyi, która na wypadek złamania słowa dostawała się ubogim; ogłosili z ambony, iż ktoby raz tylko publicznie zgrzeszył przeciw wstrzemięźliwości, zostanie wykluczony ze wszystkich bractw kościelnych i w przyszłości nie będzie mógł zostać ojcem chrzestnym. Wszystkich tu wyliczonych środków trzymali się zawsze stale i nieugięcie — nikogo nie wyłączając, ani też nie zważając wcale ani na prośby ani na groźby, ani na żadne skargi do władz: jedynie ustępowali na wyrazny rozkaz biskupa.

Kilku obywateli zasłużyło się rzeczonej sprawie przez urządzanie na własny koszt misyj dla ludu, które najświetniejsze skutki przynosiły, jeśli tylko proboszcz w danym kierunku dalej pracował; przezto, iż założyli w swoich wioskach domy Sióstr służebniczek Maryi, które w dzień wspólnie z ludem pracują, wieczorami zaś i w święta pouczają go bądź w rozmowach, bądź czytaniem dziełek popularnych; przez to, iż nie dawali nigdy przy żniwach ludowi gorących napojów; a nareszcie, iż kazali wyrabiać w browarach swoich dobre piwo, które lud przenosił nad gorące napoje.

Także położyli zasługi w tej sprawie i nauczyciele, co przy każdej sposobności wpajali dzieciom wstręt do używania gorących trunków i surowo im zakazywali zaglądać do szynków; ci nauczyciele, co rozszerzali pomiędzy ludem odpowiedne tej sprawie książki, pisma i illustracye, i co gorących napojów sami nigdy nie pijali.

A nareszcie działało na korzyść sprawy wstrzemięźliwości pomiędzy ludem kilku naczelników powiatowych przez surowe czuwanie nad zachowaniem przepisów odnoszących się do wyszynku i muzyk po karczmach i przez energiczne skarcenie tych wójtów, którzy się kiedykolwiek publicznie upili, albo którzy w szynkach odprawowali sądy.

Nam się zdaje, iż nie przesadzamy, chwaląc bractwa wstrzemięźliwości i gorliwości tych księży i nauczycieli, którzy nietylko przeciw pijaństwu powstali, ale nawet przeciw używaniu gorących napojów; wiadomą jest bowiem rzeczą, iż ta zgubna wada stała się u naszego ludu nałogiem głęboko zakorzenionym i przestarzałym, a doświadczenie nas uczy, stwierdzone świadectwem najznakomitszych pedagogów i duchownych kierowników ludu, iż łatwiej jest człowiekowi, który podlega nałogowi jakiemukolwiek, wstrzymać się zupełnie od rzeczy będącej mu okazyą do upadków, aniżeli tejże umiarkowanie używać: a zatem umiarkowane użycie jest drogą trudniejszą, jest ono drogą złotą, którą chodzą bezpiecznie tylko ludzie w pewnej mierze doskonali, a nie ludzie słabi, w złym nałogu zostający, którzy na niej nieraz ciężko się potknęli; a więc i umiarkowane użycie napojów gorących byłoby dla naszego ludu, słabego pod względem wstrzemięźliwości — drogą przetrudną i niepraktyczną, nie prowadzącą do zamierzonego celu. Przeto musimy wprowadzić lud nasz na drogę pod tym względem łatwiejszą, bezpieczniejszą i praktyczniejszą, jaką jest właśnie całkowite wstrzymanie się od napojów gorących. Dopiero po latach, jeśli teraz gorliwie popracujemy, druga generacya będzie się mogła uwolnić z tych ścisłych i niewygodnych karbów i poruszać się swobodniej na wzór ludu innych krajów.

Ta smutna sprawa pijaństwa, jak najściślej złączona ze sprawą oświaty ludowej i z kwestyą żydowską, wymaga niezwłocznego rozwiązania i czynnego współudziału wszystkich warstw społeczności naszej i współudziału władz; a jednak niestety naliczyliśmy tylko nader szczupły zastęp mężów, co pojęli względem niej zadanie swoje.

Nie dziwimy się właścicielom dóbr ziemskich, iż dotychczas mało pod tym względem zdziałali, ponieważ tutaj ich interesa osobiste stawały im i stoją wręcz na przeszkodzie. Nieraz napada ich propinator i grozi, iż nie zapłaci przypadającej raty, jeśli się jakoś nie zaradzi temu, iżby proboszcz nie odciągał ludu od wódki i karczmy. Działać skutecznie przeciw pijaństwu u ludu, to znaczy niekiedy u obywateli stracić na jednej wiosce 2000 reńskich lub więcej rocznego dochodu, to znaczy nieraz tyle co zamknąć gorzelnie i szynki, jestto rzecz heroizmu. Lecz komu się dziwimy, to reszcie inteligencyi a osobliwie księżom, którzy walcząc przeciw tej ciężkiej pladze ludowej nietylko nic nie tracą materyalnie, ale owszem bardzo wiele zyskują, i gdyby trochę popracowali nad ludem w tym kierunku, zapewneby niepotrzebowali w sposób niewłaściwy i niegodny podawać się o zapomogi.

Przecież już może raz przyjdzie kwestya propinacyjna na stół. Tedy dałby Pan Bóg, iżby reprezentacya krajowa w ten sposób ją rozwiązała, aby dotychczasowi właściciele prawa propinacyjnego jak najprędzej i jak najzupełniej zostali z niego wywłaszczeni, gdyż wówczas bez nadzwyczajnych ofiar ze swojej strony mogliby działać swobodnie na rzecz wstrzemięzliwości pomiędzy ludem. Spodziewamy się przeto, iż światli mężowie nasi w sejmie postarają się, ażeby § 7 projektu, który Wydział przedłożył, zupełnie opuszczono, choćby przyszło w zamian za to znacznie powiększyć kapitał wynagrodzenia; krajby na tem zawsze dobrze wyszedł.

X. Bronisław Markiewicz.

W Krakowie 16 września 1874.
Klasztor OO. Kapucynów.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 20540. —— (1932-1-3)

Magistrat króles. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem sprzedania budynku znajdującego się na gruncie realności Nr. 108 przy placu głównym na Kleparzu, z warunkiem rozebrania, odwiezienia materyałów i oczyszczenia placu z gruzów, w terminie we warunkach licytacyi wyszczególnionych — odbędzie się w dniu **1ym Października b. r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału I. o godzinie 11éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 305 złr. 75 c. w. a.

Wadyum wynosi 40 złr. w. a.

Deklaracye pisemne należycie ostemplowane i własnoręcznie podpisane — przyjmowane będą do 12-éj godziny w południe.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I.

Kraków, dnia 10 Września 1874 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 98. —— (1825-3-3)

W skutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 1 Września r. b. L. 14003, odbędzie się w dniu **25 Września r. b.** w Kancelaryi szpitala św. Łazarza w Krakowie **publiczna licytacya**, przez pisemne oferty, na dzierżawę folwarku w Prądniku Czerwonym, pod Krakowem położonego, własnością Szpitala św. Łazarza będącego, na lat 12 począwszy od dnia 25 Czerwca 1875 r. z budynkami jakie Szpital sam posiada z gruntem w polach ornych morg 235 sążni 589, w łąkach mórg. 10 sążni 334, w pastwiskach morg. 8 sążni 79, w ogrodach morg. 2 sążni 547 i w nieużytkach morg. 1 sążni 1238, czyli w ogóle morg. 257 sążni 1187 z propinacyą i karczmą.

Czynsz dzierżawny roczny w raz z propinacyą, do wywołania, ustanawia się na złr. 3100 w. a. in plus, zaś wadyum do licytacyi w kwocie złr. 500 w. a.

Chęć wydzierżawienia mający w ofertach opieczętowanych na stęplu 50 cent. spisanych, zamieścić winni, literami kwotę czynszu jaką z dzierżawy tej rocznie ofiarują, tudzież iż warunki téj dzierżawy przyjmują bez warunkowo. Wadyum osobno złożyć należy w kwocie złr. 500 w. a. gotówką.

Oferty przyjmowane będą od godziny 10. przed południem, w dniu wyżej oznaczonym, a z uderzeniem 12 godziny, licytacya zamkniętą będzie, i po tym czasie, żadna więcey oferta przyjętą niebędzie.

Warunki téj dzierżawy przejrzeć można w godzinach urzędowych w Zarządzie Szpitala św. Łazarza.

Kraków dnia 7 Września 1874 r.

Z Komitetu Szpitalnego

Szlachtowski.

Przy ulicy Łobzowskiéj

jest do wydzierżawienia na lat kilka ogród owocowy i warzywny objętości dwóch morgów, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w handlu J. Wentzla w Rynku pod obrazem.

(1831-5-6)

Dosyć spróbować

aby się przekonać o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 cnt.

za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Wszystko w największym wyborze, nad podziw piękne, z zaręczeniem najlepszego gatunku, sprzedaję 4/4 szerokości *materye wełniane na suknie, bareże, gazy, moll* i *tarlatany*, prawdziwe kolorowe *kosmonoskie perkale, żakonety* we wszystkich gładkich kolorach, *piki, brylantyny, barchany, prawdziwe płótna lniane* i *z przędzy, adamaszkowe ręczniki, serwety, lniane Canevase, dryle na materace, biały gradl, firanki, jedwabne chusteczki do spinek, krawatki całe* i *półkrawatki, skarpetki* flanelowe i bawełniane, *pończochy, chusteczki lniane, batystowe* i *kolorowe chustki na głowę* i tysiące innych rzeczy, a jak wiadomo wszystkie tylko po **27 centów** za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Jakób Beck

Wien, Stadt, Adlergasse 4.

Zlecenia za przesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową będą wykonane rzetelnie, wzory na żądanie posyłam franco. (1429-11-12)

Najlepsze do kuracyi

WINOGRONA VÖSLAUSKIE

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub kolcją we wszystkich kierunkach bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach w różnéj wielkości (1898-2-4)

Handel korzenny F. Leszczyńskiego w Tarnowie.

Ważne

dla Rodziców i Opiekunów.

Urządziwszy stosowny i obszerny lokal, zawiadamia się Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję od wakacyj t. j. od 1go Września r. b. na stół i mieszkanie uczniów uczęszczających do szkół publicznych, zapewniając jak najściślejszy dozór i staranną opiekę rodzicielską.— Uprasza się o łaskawe zgłoszenia. W Krakowie przy ulicy S. Anny pod Nr. 192/304 IIgie piętro, obok Uniwersytetu. (1623-10-12)

Nowa Szwalnia.

Podpisany założył obok swego handlu płócien, dymek, perkali i t. p.

Szwalnię

w której wszelkie polecenia w tym kierunku jak najpunktualniej i po cenach umiarkowanych wykonywanemi będą. Równocześnie zakłada

Skład gotowej bielizny

damskiej i męzkiej,

który względom Szanownej Publiczności polecając, donosi zarazem iż koszule męzkie począwszy od 1 złr. za sztukę sprzedawać będzie.

(1696-5-6) **Józef Riedel.**

L. Zieleniewski w Krakowie

Zakład budowy parowych i wodnych *młynów, tartaków, kościarni, olearni, gorzelni z najnowszemi aparatami.*— Fabryka wszelkich doświadczonych *machin i narzędzi rolniczych,* — *Odlewarnia,* — oraz

Wielkie angielskich, francuskich, niemieckich, czeskich



Magazyny machin.

Wyłączna reprezentacya i **SKŁAD** *najlepszych na całym świecie*

lokomobil i młocarń parowych

z fabryki

MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku *w Bremie pierwszy złoty medal.*

Młocarnie *ręczne i przewoźne* z fabryk praskich. — *Sortowniki* francuskie Higueta. — *Młynki* saskie, ang. Corbet Pegl.— *Łuskacze* (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — **Kopaczki** do ziemniaków dawne i nowe. — *Nowe* pługi *do głębokiéj orki* L. Z. i Horskiego. — *Nowe* siewniki do kukurudzy. — Przyrządy *do karczowania.* — Wszelkie przyrządy *wiertnicze* ręczne i parowe. — Maszynki do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYNY: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryka), — 2) *nowy* przy ulicy Krowoderskiéj (oraz 2 odlewarnie), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie *był* dawniéj Mackean).

Plany, kosztorysy, cenniki na żądanie zadarmo. — *Kredyt* za umową. (1269-21-30)

Instytut Pazelta dawniéj Geyera w Wiedniu.

(I. Salvatorgasse 10).

Muthig Vorvärts.

Na mocy ustawy kraj. z 27 Lutego 1873 r. urzędownie upoważniona

Napoleon III. Empereur.

Szkoła handlowa prywatna założona w roku 1840 jako pierwsza

Szkoła fachowa komercyalna w stolicy Państwa.

Franz Joseph I. Kaiser v. Oesterr. König v. Böhmen etc. Apost. König v. Ungarn.

Trzydziesty piąty rok szkolny rozpoczyna się 1 Października.

Weltausstellung 1873 Wien. Dem Verdienste.

Zupełne kursa fachowe: elementarny i wyższy

jedno- i dwu-roczne.

* * *

Instytut, który od swego 34-letniego istnienia liczył 14000 uczniów (z których 1100 w ubiegłym roku szkolnym) rozporządza najznakomitszemi siłami nauczycielskiemi (24 profesorów i nauczycieli fachowych), jak równie wystarczającym zbiorem środków naukowych i zapewnia uczniom swoim **w najkrótszym ile możności czasie** i **z najmniejszym ile możności kosztem** dokładne przygotowawcze i wyższe wykształcenie, tak w gałęzi kupieckiéj, bankowéj, jakoteż do publicznych instytucyj i obrotowych itp.

* * *

(1443-4-4)

Programy i bliższe objaśnienia w kancelaryi instytutu, jak równie w księgarniach: Gerold'a & Cie am Stephansplatz, tudzież L. W. Seidel & Sohn am Graben. — Dla **zamiejscowych uczniów** dostarcza się na żądanie mieszkania i wikt u stosownych familij.

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska



Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Niniejszym rozpisuje się w drodze oferty **dostawa mundurów** dla służby i **towarów kuśnierskich** na rok 1875.

Ubiegających się o tę dostawę zaprasza się, aby dotyczące oferty zaopatrzone w marki 50centowe jakoteż w wadyum 5% we **najdalej do 1go listopada b. r.** do dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika wnieśli.

Dotyczące warunki dostawy przejrzeć można w magazynach kolei Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów dnia 1go Września 1874 r.

(1838-2-3) **Dyrekcya ruchu.**

Zupełnie świeży transport

przez **„Suez-Odessę"** sprowadzonéj, przewybornéj

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał handel

St. MARKIEWICZA we LWOWIE

w Rynku pod Liczbą 42,

i poleca takową na wagę wiedeńską:

- Nr. 1. **„Taszu"** Perła chińska, żółto-kwiatowa, aromatyczna, silnie naciągająca za funt wagi wiedeńskiej . . . 4 złr. 60 c.
- Nr. 2. **„Juntojczan Pecha"**, biało-kwiatowa, aromatyczna dobrze naciągająca za funt . . . 3 złr. 80 c.
- Nr. 3. **„Nandżyn"** czarna. Pierwszy zbiór osobliwszej dobroci . . . 3 złr. 40 c.
- Nr. 4. **„Suchong"** czarna. Bardzo dobra, z przyjemnym zapachem . . . 2 złr. 80 c.
- Nr. 5. **„Congo"** familijna. Dobra, z czystym smakiem . . . 1 złr. 80 c.
- Nr. 6. **„Proszek herbaciany"**. Wysiewki ze wszystkich, herbat . . . 1 złr. 20 c.
- Nr. 7. **„Suchong angielska"**. W ołowiu opakowana w oryginalnych drewnianych paczeczkach, zawierających 1¼ funta wagi wiedeńskiej samej herbaty. Za paczkę . . . 3 złr. 60 c.
- Nr. 8. Karawanowa **„Tyszynszy Nandżyn"**. W oryginalnych półfuntowych ross. pakietach . . . 5 złr. — c.

Rozsyłka za pobraniem pocztą we wszystkich kierunkach. (1711-4-4)

Publiczne ostrzeżenie!

Przekonawszy się, że niektórzy kupcy moją firmę **„Józef Prochaska"** celem omamienia Szanownej Publiczności w ten sposób używają, że puszczają w obieg **chusteczki płócienne moją etykietą** i **firmą opatrzone,** które nie są przezemnie wyrobione i co do gatunku daleko są lichsze od moich wyrobów, przeto ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na takie nierzetelne postępowanie i zarazem ostrzedz przed możliwem **oszukaństwem.**

Mianowicie ośmielam się podać do wiadomości, że firma **Jakób Bober** w Krakowie niema na składzie żadnych przezemnie wyrabianych chusteczek płóciennych, i że przeciwnie, moje prawdziwe chusteczki płócienne w Krakowie tylko u pp. **Goldstoff & Löwy, Leib Wikler** i **Elias Rakower** są sprzedawane.

Wreszcie dodaję, że z powodu nadużycia mojej firmy uczyniłem już potrzebne sądowe kroki.

Starkenbach, 29. Lipca 1874.

Józef Prochaska.

Wielmożny Pan **Józef Prochaska** w **Starkenbach.**

Zaświadczam Panu niniejszem, że te chusteczki płócienne, które sprzedaje pan **Jakób Bober** w **Krakowie** pod Pańską etykietą i firmą, nie są **żadnym** wyrobem **Pańskiej** firmy, lecz odemnie samego pochodzą i nieprawym sposobem Pańską firmą zaopatrzone zostały. Zarazem zechciej Pan przyjąć niniejszym zapewnienie, że na przyszłość przed takiem nadużyciem Pańskiej firmy najdobitniej ostrzegać będę.

Starkenbach, 29. Lipca 1874.

Z szacunkiem

Franz Hanusch wł. r.

Prawdziwośc własnoręcznego podpisu tego oświadczenia jest legalizowaną przez c. k. notaryusza p. **Józefa Machala** w miejscu. Oryginał posiadam w ręku. (1765-1-6)

OKÓLNIK.

Pozwalamy sobie niniejszym zwrócić uwagę na nasz najniższy cennik jesienny i będziemy się starali, jak dotąd, odpowiedzieć życzeniom Szanownej Publiczności pod każdym względem i utrzymać jej zaufanie rzetelnością i doborem naszych towarów. Stosunki nasze z największemi na stałym lądzie fabrykami nastręczają Szanownej publiczności najlepszą sposobność otrzymania towarów z pierwszego źródła po cenach fabrycznych. Towary nasze są pod każdym względem najlepsze a sprowadzamy je po trojakich cenach: pierwsza jest ceną drugiego gatunku towarów, druga pierwszego gatunku a trzecia najlepszego gatunku towarów. Na żądanie przesyłamy bezpłatnie kompletne cenniki i próbki franco; zamówienia zaś dostawiamy za zaliczką.

Z uszanowaniem

Wiedeński Skład fabryczny drukowanych kotonów

Stadt, Ruprechtsplatz, Nr. 3.

Cennik.

Towary drukowane.

Perkalina włas. wyrobu na koszule, łok. po 20, 23, 25 c.
Perkalina kosmonoska na koszule łok. po 25, 30, 35, c.
Perkal i kreton na meble łokieć po 30 35, 40 c.
Kosmon. skóra na ubrania damskie i dziec. łok. po 40, 42, 45 cent.
Brylantyna w deseń łokieć po 30, 35, 40 centów.

Towary baweln. gładkie, białe.

Szyrting-chiffon i na koszule łok. po 20, 25, 30 c.
Brylantyna biała i gradl atłasowy łok. po 25, 30, 35 c.
9/8 piki fran. we wszystkich kolor. łok. po 40, 50, 60 c.
4/4 Nankin żółty łokieć po 20, 25, 40 c.
4/4 Nankin szamoa, i biały łokieć po 30, 35, 40 c.

Chustki.

Tuzin chustek dziecinnych batystowych z kolorowemi brzegami 80, 90, 100 cent.
Tuzin chustek damskich damskich batystowych obrąbionych z kolorowemi brzegami złr. 1, 1·20, 1·40.
Tuzin chustek damskich (Jaconet) złr. 1·60, 2·50, 3.
Tuzin chustek do nosa mężkich, obrąbionych z kolorowemi brzegami złr. 2·40, 3, 3·50.
Tuzin chustek białych rumbur. lnianych złr. 2, 3, 4.
Tuzin chustek biał. irlandzkich lnianych złr. 5; 6, 7.
Tuzin chustek biał. batyst (Belfast) lnian. złr. 8, 9, 10.
Tuzin chustek batyst. (Belfast) lnianych z kolorowemi brzegami złr. 5, 6, 7.
Tuzin chustek na głowę fularowych albo batystowych własnego wyrobu złr. 2, 2·50, 3.
Tuzin chustek na głowę fularowych albo batystowych kosmonowskich złr. 3, 3·50, 4.
Tuzin chustek do nosa kolorowych złr. 2, 2·50, 3.
Jedna chustka do nosa mężka, jedwabna fularowa z kolor. brzegami (nowość) c. 80, złr. 1·20, 1·50.

Towary wełniane gładkie angiel.

Orleany czarne i kolor. gładkie łokieć po 40, 50, 60 c.
Pół-lustryny czarne i kolor. gład. „ „ 70, 80, 90 c.
Lustryny jedwabne czarne i kolorowe gładkie łok. po złr. 1, 1·20, 1·50.
Aksamit czarny łokieć po c. 80, złr. 1, 1·20.
Aksamit czarny na suknie łok. po złr. 1·60, 1·80, 2.
Aksamit kolorowy w deseń, nowość na ubrania damskie i dziecinne łokieć po złr. 1·50.

Barchany.

Sztuka, 30 łokci barchanu białego, niebieskiego, meliowanego albo kolorowego 7/8 złr. 6, 7, 8,
Sztuka 30 łokci barchanu białego, niebieskiego, meliowanego albo kolorowego 4/4 złr. 7, 8, 9.
Sztuka 30 łokci barchanu białego, niebieskiego, meliowanego albo kolorowego 9/8 złr. 10, 11, 12.
Sztuka barchanu prążkow. albo pikow. 7/8 złr. 8, 9, 10,
Sztuka barchanu prążkow. albo pikow. 4/4 złr. 9, 10, 12.
Sztuka barchanu prążkow. albo pik. 9/8 złr. 10, 12, 15.
Łokieć barchanu najpiękniejszego (wattmoll) po 40 c.
Spudnice pikowe sztuka złr. 2·50, 3·50. 4·50.
Kołdry pikowe dla dzieci, białe albo kolorowe sztuka złr. 1, 1·20, 1·50.

Towary gładkie płócienne.

4/4, 30 łokci płótna prawdziwego sztuka złr. 6, 7, 8.
9/8, 30 łok. płótna prawdziwego sztuka złr. 8, 9, 10.
4/4, 30 łok. płótna (Stuhlcreas) sztuka złr. 7, 8, 10.
9/8, 30 łok. płótna (Stuhlcreas) sztuka złr. 8, 10, 12.
9/8, 50 łok. weby Belfast sztuka złr. 12, 15, 18.
9/8, 50 łok. weby holenderskiej sztuka złr. 16, 20, 25.
9/8, 54 łokci weby rumburskiej na kaliszony sztuka złr. 20, 25, 30.
9/8, 54 łokci weby rumburskiej na koszule damskie sztuka złr. 30, 35, 40.
9/8, 54 łokci weby rumburskiej na koszule mężkie sztuka złr. 40, 50, 60.
Weby są wyłącznie wyrobu *Maya & Holfelda*
Prześcieradła bez szwu, jednostajne, sztuka po złr. 3, 3·50, 4.

Towary adamaszkowe.

Białe garnitury z adamaszkowego pół-płótna

na 6 osób	na 12 osób	na 18 osób	na 24 osób
złr. 4.	złr. 7.	złr. 10.	złr. 14.

Białe garnitury z czystego płótna Jaquard

na 6 osób	na 12 osób	na 18 osób	na 24 osób
złr. 5	złr. 9.	złr. 14.	złr. 24.

Białe garnitury z czystego płótna adamaszkowego

na 6 osób	na 12 osób	na 18 osób	na 24 osób
złr. 7.	złr. 12.	złr. 18.	złr. 24.

Tuzin serwet deserowych kolorowych po złr. 2, 3, 4.
Tuzin serwet deserowych białych po złr. 2, 3, 4.
Ręczniki adamaszkowe łokieć po 25, 30, 35 cent.
Ręczniki z czystego płótna za tuzin złr. 4, 6, 7.
Serwety z czystego płótna za tuzin złr. 4, 6, 7.
8/4 Serweta kolorowa do kawy sztuka po 80 cent.
Obrusy z czystego płótna 8/4 sztuka po złr. 2, 2·50 3.
„ „ „ 12/4 „ po złr. 3, 4·50, 6.
„ „ „ 18/4 „ po złr. 4, 5·50, 7·50.
„ „ „ 24/4 „ po złr. 6, 8, 10.

Garnitury kolorowe z czystego płótna

na 6 osób	na 12 osób
złr. 4.	złr. 8.

Garnitur okryć na dwa łóżka i na stół po złr. 10, 12, 15.

Prosimy, aby przy zamówieniach wymienić gatunek żądany: drugi, pierwszy czy też najlepszy. Przy całych wyprawach albo większych zamówieniach opuszczamy z cen. Prosimy także zważać dokładnie na adres, **tylko Ruprechtsplatz Nr. 3**, rückwärts der Ruprechtskirche vis à vis dem Eingang zur Sakristei. (1732-4-12)

Mauch & Brock,

Fabryka machin i towarów metalowych, w Wiedniu, Landstrasse, Apostelgasse 14.

Ustawienie

zakładów gazowych i wodnych

dla **miast** i **zakładów fabrycznych.**

WODOCIĄGI I URZĄDZENIA GAZOWE

dla **domów** wszelkiego rodzaju, **will** i **ogrodów.**

Urządzenia łazienkowe

dla publicznych i prywatnych budynków.

Ogrzewania wszelakich systemów.

Wyrób i skład wszelkiego rodzaju *kurków, wentylów, zasuwek, przedmiotów do urządzenia łazienek, pomp do ruchu ręcznego i zapomocą pary, armatur do kotłów parowych,* skład *rur z lanego i kutego żelaza, ołowianych, mosiężnych i miedzianych i t. d. i t. d.* (1299-12-12)

Plany i kosztorysy na żądanie darmo.

kryte złocistą pszenicą, rozlewały woń kwieciste sianożęcia, po nad któremi roje pszczół brzęczały żałośnie, i wyniosłe dęby i sosny szeptały przeciągłym powiewem rzewne pożegnania". W poetycznym nastroju ducha wygłosił X. Bruno całe kazanie, którem słuchaczów wzruszył.

Po nabożeństwie odbyło się posiedzenie Oddziału Jarosławskiego w Czytelni polskiej, na którem prócz załatwienia spraw bieżących, znaczniejsze czynności były: premiowanie czeladzi folwarcznej, i rezygnacya przewodniczącego. Dwudziestu kandydatów, podanych przez służbodawców do premiowania, zostało nagrodzonych, i wręczono im dukaty i dyplomy wyszczególnienia, pod dewizą: „wierność, uczciwość i praca, u Boga i ludzi popłaca".

Następnie rezygnował przewodniczący Oddziału p. St. Chojecki przenosząc się z powiatu i wynurzył żal za towarzystwem, które go w pracach zawsze chętnie wspierało. P. Zygmunt Dembowski w imieniu Zgromadzenia zabrał głos i podziękowawszy za prace i zasługi oddane dla spraw towarzystwa i wyraził ubolewanie, z powodu rezygnacyi prezesa i wnosi nadanie mu godności członka honorowego Oddziału Jarosławskiego, co jednomyślnie przyjętem zostało, przewodniczącym zaś jednomyślnie wybrany p. Zygmunt Dembowski.

Teatr. W niedzielę dnia 20 września, dramat historyczny z XVII wieku; w 5 aktach z prologiem odznaczony przez komisyę konkursową w r. 1871: *Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy*, napisał Julian z Paradowa (pani ***).

— Dnia 18 września pogoda; termometr od 7·4 doszedł do 17·6 R. Barometr idzie w górę; dnia 19 września o godzinie 6 rano stan jego był 330·04, termometru 10·2 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 20 września: Śgo Eustachiusza biskupa męczennika; w poniedziałek dnia 21 września: Śgo Mateusza apostoła ewangielisty.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 12go września do 19 września 1874 r.

Błachociński Jan, syn szewca, 6 lat, na zapalenie nerek po szkarlatynie; Psztykiewicz Feliks, syn szklarza, 12 lat, na suchoty; Wójcik Maryanna, wyrobnica, 81 lat, na uwiąd starczy; Romański Walenty, wyrobnik, 40 lat, na gruźlicę płuc; Żurek Jan, służący z Brodów, 45 lat, na zapalenie opłucnej; Żyrdoń Rozalia, córka lokaja z Myślenic, 8 lat, na krup; Gregorczyk Tekla, żona wyrobnika, 57 lat, na zapalenie nerek; Malkowska Rozalia, żona wyrobnika, 46 lat, na czerwonkę; Roter Marya, wdowa po kościelnym, 86 lat, na uwiąd starczy; Lachocka Marta, córka stolarza, lat 15, na suchoty; Pułczyna Franciszka, wyrobnica, 44 lat, na suchoty; Gabryel Wiktorya, wdowa bez zatrudnienia, 70 lat na chorobę nerek; Siekierka Agneszka, służąca 40 lat, na zapalenie nerek; Pelberg Kalma, blacharczyk, 16 lat, na zapalenie płuc; Klinger Jetti, żona szynkarza, 21 lat, na zapalenie otrzewnej; Biro Józef, syn domokrążnika, 10 lat, na płonicę.

Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło przeważnie na biegunkę 24.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 19 września.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 21 b. m.: Ignacego Krzaka i 2 wspólników o kradzież; Józefa Piechury i 2 wspólników o kradzież; Michała Mrowca o ciężkie uszkodzenie ciała; Reginy Dyrczyk o kradzież.

We wtorek d. 22 b. m.: Jana Gomółki o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Kantego Misiury o kradzież; Jana Obojtko o podpalenie i oszustwo (przed sądem przysięgłych); Jana Zielińskiego majstra murarskiego o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia (zawalenie się domu Götza na Piasku).

We środę d. 23 b. m.: Jana Żurko o ciężkie uszkodzenie ciała; Marcina Żychowicza i wspólników o kradzież; Jana i Wawrzyńca Gaduły o kradzież; Maryanny Iwańskiej o kradzież (przed sądem przysięgłych).

We czwartek d. 24 b. m.: Pawła Wrzosa o kradzież; Macieja Chmila i 2 wspólników o kradzież; Wincentego Piecha o kradzież; Franciszki Bołdowy o kradzież; Józefa Magiery o kradzież; Józefa Jąkosa o podpalenie (przed sądem przysięgłych).

W piątek d. 25 b. m.: Macieja Marca o oszustwo; Józefa Kolca o gwałt publiczny; Kazimierza Żytkowskiego i wspólnika o kradzież; Maryanny Knapik o kradzież; Józefa Salomona Wachsberga o oszustwo; Jana Ziemborka o ciężkie uszkodzenie ciała; Franciszka Namysłowskiego o kradzież.

W sobotę d 26 b m: Maryanny Kołodziejowej o bijatykę; Teresy Załczyńskiej o obelgi; Józefa Matusznego o kradzież; Jetli Feiner o obelgi; Wilhelma Majera Matejki i Macieja Zygmunta Bernaczyka o nieostrożną jazdę; Anny Horowitz o obelgi; Romana Mydlarskiego o obelgi; Erazma Piotrosa o bijatykę i obelgi; Antoniny Rzepeckiej o obelgi; Józefa Pietrzyka o bijatykę i obelgi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Towarzystwo wzajemnego kredytu założone przy towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie nazwało jedno z pism publicznych dosyć trafnie towarzystwem ubezpieczeń od lichwy. Stosując nazwę jego do rodzaju szkód, od jakich istnienie jego rolników w różnych razach zasłania, można by je tak samo nazwać towarzystem ubezpieczeń od złych konjunktur targu zbożowego. Pod tym ostatnim względem towarzystwo wzajemnego kredytu nie mogło powstać bardziej na dobę. Konjunktury zbożowe są obecnie tego rodzaju, że dla niepewności przyszłych cen zbożowych, które jeszcze bardzo rozmaicie ustalić się mogą, ustał w tej chwili wszelki handel na zboże, które zaraz odstawionem być nie może. Zawieranie kontraktów na późniejsze odstawy może rolników przyprawić o nieobliczone straty. Najwłaściwszem jest więc w takim razie korzystać ze stosunkowo najtańszego kredytu, a takiego dostarczać rolnikom, należącym do krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń wzięło sobie właśnie za zadanie towarzystwo wzajemnego kredytu.

Jak na obecne stosunki rozwija się też instytucya ta nader pomyślnie. Suma zdeklarowanych udziałów dochodzi już 140 tysięcy złotych reńskich. Suma ta przez towarzystwo ubezbieczeń deklarujących swój udział prawie w zupełności już wpłaconą, a przez członków towarzystwa biorące, jak wiadomo, także znaczny udział, zapewnioną została zobowiązaniem się dostawienia z deklarowanego udziału na każde zapotrzebowanie. Nierównie więcej pocieszającą jest rzeczą, że uwagi, które dyrekcya towarzystwa wzajemnego kredytu zamieściła w swej broszurce roszyłanej razem z statutami towarzystwa o skuteczności, jaką dla wzrostu instytucyj i wynikającego ztąd dobrobytu powszechnego przynoszą wpłaty uskuteczniane na rachunek bieżący, znalazły już częściowy przystęp do przekonania publiczności. Ogólne wpłaty na rachunek bieżący, są w stosunku do krótkości czasu upłynionego od chwili otworzenia czynności towarzystwa niezaprzeczenie znaczne, a nader pocieszającym jest w tej mierze udział włościan, świadczący, że i między niemi nie zbywa już na ludziach pojmujących dobrze znaczenie instytucyj finansowych. Sumy tych sum wkładanych przez włościan dochodzą często do zadziwiającej na stosunki nasze wysokości. Jeden z nich wpłacił odrazu 1,500 złr., drugi 800, trzeci 400 złr. Mniejsze wpłaty włościańskie są znowu co do liczby wkładających znacznemi. Życzyćby należało, ażeby te pierwsze pocieszające przykłady znalazły licznych naśladowców u wszystkich rolników. Jest to tem pożądańszem, że obecny ustrój stosunków kredytowych w Austryi bynajmniej rolnikom nie sprzyja. Bank narodowy, jak wiadomo, wymaga koniecznie protokołowanej firmy, którą zwykle drogo trzeba opłacać. A nadto zawadza rolnikom system cenzuralny banku narodowego. Wpływy, pod którémi wytwarza się u nas skład Izb handlowybh, oddziaływają także na wybór komitetu centralnego i ochraniają go przez to zupełnie od koteryjnych dążności nie zawsze sprzyjających rolnictwu. Daleko więcej słusznego wymiaru kredytu dla wszystkich klas społeczeństwa zabezpiecza pruski system akredytowania za współudziałem władz krajowych, znających dokładnie stosunki majątkowe, a oceniających je bez względu na pewne stronnicze widoki.

Za małą też w ogólności jest opieka rządowa nad instytucyami niewdającemi się w gry giełdowe, ale wyłącznie w celach wspierania pracy produkcyjnej działającemi. Zawstydza pod tym względem obojętność władz naszych nawet rząd rosyjski. W Warszawie utworzyło się w r. 1872 towarzystwo zupełnie podobne do naszego towarzystwa wzajemnego kredytu, które się już potężnie rozwijać i nadzwyczaj błogo na dobrobyt powszechny wpływać zaczyna. Oto jak się rząd wobec niego postawił. Uchwała Rady, najwyżej zatwierdzona, brzmi jak następuje:

„Rada państwa, w departamencie ekonomii państwowej i w ogólnem zebraniu, po rozpoznaniu wniosku ministra finansów o projekcie ustawy Warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, uchwaliła:

1) projekt ustawy warszawskiego towarzystwa wzajemnego kredytu przedstawić do Najwyższego Jego Ces. Mości zatwierdzenia i 2) po uzyskaniu Najwyższego przychylenia się do niniejszego projektu, upoważnia Bank Polski: a) do przyjmowania do skupu weksli przedstawionych mu przez Zarząd Warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, z podpisami członków jego Zarządu i poręczeniem Towarzystwa i b) do pobierania, w ciągu lat 5 od czasu założenia tego towarzystwa, od weksli przedstawianych do skupu przez jego Zarząd, po ½% mniej od ogólnego eskontowego procentu przez Bank oznaczonego".

Nim na drodze stosownych usiłowań instytucye wspierające rolników w Austryi doznawać zaczną podobnej pomocy rządowej, i nim się reszta stosunków niesprzyjających obecnie kredytowi rolniczemu z korzyścią dla niego zmienić zdoła, pozostaje rolnikom tylko jeden środek: przez liczny przystęp do udziału w instytucyach tworzących się na ich korzyść, i przez wkładanie do ich kas wszelkich rozporządalnych sum przyczynić się do silniejszego rozwoju kredytu rolniczego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 18 września.

Posady: Asystenta kontrolującego w urzędzie cłowym w Węgrzcach; podania w 4 tygodniach. — Dwóch woźnych w sądzie pow. w Milówce; podania w 4ch tygodniach.

Edykta: Sąd kraj. lwowski zawiadamia Ozyasza Branda o wykreśleniu prawa dożywotniego użytku dóbr Bililówka i Leżanówka. — Sąd pow. w Gródku wzywa Dmytra Dmytryszyna, aby się zgłosił w ciągu roku do spadku po Iwanie Dmytryszynie. — Sąd pow. w Andrychowie mianował w postępowaniu spadkowem po Antonim Furchu kuratorem dla Wilhelma i Wojciecha Furchów p. Franciszka Mikuszewskiego z Andrychowa.

Obwieszczenia: Sąd kraj. krakowski donosi o wpisaniu firmy apteki „pod Lwem" w Krakowie, do sukcesorów Piotra Krokiewicza należącej; firmę tę podpisywać będzie dzierżawca rzeczonej apteki: „Teodor Krokiewicz."

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do 19go września.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Teresa Wielogłowska z Rzeszowa, Franciszek Lutrzykowski prof. ze Lwowa, Bolesław Babecki ze Stanisławowa, Józef Styal ze Stanisławowa, Jan Sokołowski ob. z Wołynia, Karol Cynarski kapitan z Warszawy, Klemens Pawłowicz z Tarnowa, Wojciech Kas z Przybramu, M. Lohner z Wiednia, Piotr Grychtolik z Zanderowa, Zygmunt Panatowski z Kołomyi, Sabina Gąsiorowska z Belsawy, Józef Lebman prof z Krems, Dzięgielewska właś. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 września. Bióro telegraficzne Wolffa (rządowe) ogłasza, że doniesienie zagranicznych dzienników *(Standarda)* o zamierzonych krokach dyplomatycznych rządu duńskiego w Berlinie z powodu wydalenia z Szlezwiku poddanych duńskich, jest według wiarogodnych zapewnień, bezzasadnem.

Paryż 17 września. Na posiedzeniu komisyi nieustającej Tirard z lewicy pyta rządu o surowe postępowanie z prasą i powołuje się ponownie na ogłoszone w *Journal des Débats* urzędowe oświadczenie. Minister spraw wewnętrznych Chabaud-Latour odpowiada, że rząd walczy tylko z oszczerstwami miotanemi na większość Zgromadzenia narodowego i na prezydenta Mac-Mahona; dodaje nadto, że rząd musi sobie jednać poszanowanie. Na interpelacyę Abovilla o zawieszenie *L'Universa*, odpowiada ks. Décazes, że gdy Hiszpania nie miała wówczas żadnego władcy przez Francyę uznanego, jedynie zawieszenie dziennika mogło było być zarządzonem, w innym bowiem razie byłby kazał pociągnąć artykuł do odpowiedzialności sądowej. Książę Larochefoucauld-Bisaccia interpeluje o zakaz sprzedawania portretu hr. Chamborda z godłami. Odpowiada na to Chabaud-Latour, że godła nasuwały przeszkodę; jeżeliby zaś sprzedaż portretu miała być dozwoloną, to chyba bez godeł. Bouillerie pyta, czy stanowisko ajenta konsularnego niemieckiego w Bajonnie jest urzędownie nacechowanem. Minister spraw zagranicznych odpowiada, że ajent otrzymał *exequatur*, a zatem urzęduje prawnie.

Rzym 17 września. *Italie* jest umocowaną zaprzeczyć wiadomości podanéj przez jeden z dzienników klerykalnych florenckich, jakoby rząd angielski otrzymał od Anglików mieszkających w Sycylii mnóstwo reklamacyj pod względem bezpieczeństwa publicznego w Sycylii i że rząd angielski wystosował kilka z tego powodu depesz do rządu włoskiego. *Opinione* rozbiera doniesienia paryskiego dziennika *Union* o mniemanych wypadkach, na jakie zanosi się w Sycylii, i mówi, że *Union* odsłania przez swoją niedyskrecyę zamiary swego stronnictwa

Turyn 18 września. Książę Milan Serbski przybył tu wczoraj i przyjmowany był w dworcu przez prefekta, burmistrza i prefekta pałacu królewskiego.

Londyn 18 września. Książę Rumuński przyjął zaproszenie lorda-majora na ucztę jutrzejszą kongresu oryentalistów. — Właściciele kopalń w Durham i górnicy zebrali się dla zagodzenia sporu na drodze polubownéj. Właściciele pieców w Staffordshire i Worcestershire zniżą płacę robotników o 10%.

Madryt 17 września. Karliści uderzyli znowu na miasto Cuença i odparci zostali energicznie.

Bajonna 17 września. Urzędowy dziennik Karlistów *Cuartel Real* z d. 15 b. m. ogłasza treść odpowiedzi Cara na pismo Don Carlosa. Car zapewnia Don Carlosa o swojej sympatyi i ubolewa, że Hiszpania chronicznemi rewolucyami swemi i lekceważeniem nauki dziejów straciła należne sobie miejsce pośród narodów europejskich. W końcu Car wyraża życzenie, aby ustały cierpienia, jakie nawiedzają Hiszpanię.

Konstantynopol 17 września. Poseł austryacko-węgierski hr. Zichy przybył tu dzisiaj.

Belgrad 18 września. Na żądanie króla Włoskiego spotka się on z ks. Milanem 20go. Tutejszy korpus oficerów dał bawiącym tu oficerom rumuńskim ucztę, na której wznoszono toasty na zbratanie się obu armij.

Nowy Orlean 16 września. Ruch handlowy znów się rozpoczął. Osoby prywatne nie poniosły szkód i własność była szanowaną. Liga białych usunęła urzędników ustanowionych przez Kulloga. Do miasta przybyły 4 kompanie wojska związkowego.

Washington 17 września. Prezydent Grant i gabinet uchwalili jednogłośnie, iż należy stanąć w obronie gubernatora Luiziany Kulloga, którego usunięcie mogłoby zagrażać pokojowi na południu. Komendant wojsk w Luizianie otrzymał nakaz nie uznania rządu rokoszanów.

Szangai 17 września. Zatargi między Chinami a Japonią o Formosę jeszcze nie zagodzone.

Jak zwykle, w liście lwowskim powyżej znajduje się sprawozdanie z wczorajszego czwartkgo posiedzenia Sejmu naszego. Przyszłe posiedzenie dopiero w poniedziałek, dnie zaś dzisiejszy i jutrzejszy zostawione komisyom; od ich prac zawisł zapewne poniedziałkowy porządek dzienny, którego jeszcze nie znamy. Koło zwyczajne poselskie już się zawiązało, lecz nie przystąpiło jeszcze, o ile wiemy, do rozpraw nad ważniejszemi kwestyami.

Jeżeli gdzie, to w sferach wewnętrznej polityki monarchii wielka panuje cisza, czego najlepiej dowodzą ostatnie dzienniki wiedeńskie, gdyż ograniczają się pod tym względem na prostem doniesieniu o naradzie w Peszcie nad cłem zbożowem, o której wzmiankowaliśmy wczoraj, i o słabości ministra Bitto, która opóźnia narady budżetowe w ministeryum węgierskiem. Preliminarya zwykłe w sejmach krajowych niedostarczają żadnego dziennikom materyału. Rozprawiają więc one ciągle nad wejściem siedmiu młodoczechów do sejmu prazkiego to przesadnie, to żartobliwie, przezywając ich to „Machabeuszami," to znów „Szwabami", nie wiemy, czemu mają być pierwszymi lub drugimi, i nie rozumiemy, w czem leży złość albo dowcip. Bo jeżeli w tych porównaniach chodzi o liczbę siedmiu, to przecież jest jeszcze „siedmiu mędrców greckich" i „siedmiu braci śpiących" a równie można było ich tak nazwać, jak „Machabeuszami." Wszystko to niesmaczne, jak i anegdotka, którą powtarzają, że pewien staroczech będący na straży honorowej w sali sejmowej, musiał salutować młodoczecha, który szedł zająć krzesło poselskie. Niema w tem nic uciesznego, ale jest dowód braku poważniejszej treści, skoro takiemi drobnostkami zajmować się dzienniki mogą.

O czwartkowem posiedzeniu komisyi nieustającej Zgromadzenia narodowego francuskiego nadeszły tylko te wiadomości, że rząd był interpelowany przez republikanów i legitymistów o kroki przeciw dziennikom. Skutek interpelacyi był jak zwykle, że rząd oświadczył, iż miał za sobą słuszność.

Jutro przypada ponowny wybór deputowanego z departamentu Maine-et Loire. Bonapartysta Berger odstąpił od kandydatury, nie widząc dla siebie nadziei, ale oświadczył, iż czyni to na korzyść kandydata rządowego Bruasa. To jego oświadczenie jest tylko demonstracyą przeciw republikanom. Jeśli wszyscy wyborcy Bergera usłuchają go, wtedy kandydat siedmiolecia może otrzymać większość.

Organ Don Carlosa, dziennik *Kwatera Królewska* potwierdza wiadomość o liście Cara Aleksandra do Don Carlosa objawiającym mu sympatyę. List ten miał być odpowiedzią na list Don Carlosa do Cara napisany zapewne z powodu odmowy uznania Serrana. Wszelako zadziwiać musi, dla czego rzeczony dziennik nie ogłosił listu Cara, lecz tylko treść jego. Zapewne wyrażenia jego nie są tak stanowcze, aby można z nich wyciągać wniosek o polityce rosyjskiej wobec Hiszpanii. Car zapewne wyłuszczył powody nieuznania Serrana, mówił o nieszczęściach Hiszpanii, o niepewnym jej stanie, a zakończył wyrazami uprzejmemi, jakie zwykle piszą się w liście bez nadania im cechy innej nad osobistą. Zawsze jednak list ten jest stwierdzeniem polityki gabinetu ks. Gorczakowa.

Z pod Estelli, gdzie znów spodziewają się starcia obu stron nieprzyjacielskich, niema dotąd żadnéj wiadomości. Już raz, kiedy dowodził Concha, również długo zanosiło się na bitwę, zanim szturm republikancki na okopy Karlistów odparty został.

Wiadomości telegraficzne z Nowego Orleanu, o których mówimy na czele dziennika, przedstawiają dość groźny stosunek Luiziany do rządu centralnego. Liga białych wydała odezwę, w której nazywa gubernatora Kulloga przywłaszczycielem i domaga się przywrócenia gubernatora Mac Henry, którego prezydent Grant przed parą miesiącami nie potwierdził. Część mieszkańców należąca do ligi opanowała ratusz, uzbroiła się z arsenału, zbudowała barykady. Jenerał Longstreet wyruszył przeciw nim w 500 żołnierzy policyjnych, po większej części murzynów i nadaremnie wzywał rokoszan, aby się rozeszli. Przyszło do starcia na ulicy Canalstreet, przy czem zginęło 6 mieszczan i 30 policyantów. Policya musiała ustąpić i zebrała się na Jacksonsquare. Wojsko Unii zachowało się neutralnie i obsadziło urząd cłowy. Gubernator Kullog wezwał pomocy jenerała Granta i schronił się pod opiekę wojska. Liga białych posiada w swem ręku miasto i arsenał. Burmistrz powinszował obywatelom zwycięstwa i przywrócenia władz legalnych. Wojsko bez rozkazu prezydenta niemogło się mieszać w walkę milicyi z mieszczanami.

Stało się to 14 i 15go bm. Tegoż jeszcze dnia 10,000 białych udało się do pałacu ciała prawodawczego i ustanowiło gubernatorem Pence, a zarazem przesłało do jen. Granta żądanie, aby go potwierdził. Ruch ten zaczyna się rozpościerać po całej Luizianie.

Dalsze wiadomości mówią o układach między rządem Unii a gubernatorem powołanym przez białych na miejsce czarnego gubernatora Kullogs, a zatem zapowiadają uspokojenie zaburzeń, za przyrzeczeniem amnestyi. Mimo tego rząd Unii wysłał 5000 wojska do Nowego Orleanu i trzy okręty.

Indye zaniepokojone są wyprawą chińską na Kaszgar, który gdyby się dostał pod zwierzchnictwo państwa Niebieskiego, byłby z powodu bitności swoich mieszkańców niebezpiecznym sąsiadem Indyj angielskich. Dzienniki angielskie zwykły od czasu do czasu trąbić na trwogę z powodu Azyi, ale polityka angielska trzyma się w odwodzie, w obawie sprowadzenia na Anglię nieprzyjaciół.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 19 września. Rada miejska miasta Wiednia uchwaliła jednogłośnie bez rozpraw wnioski Reschauera względem narodowego podarunku dla żeglarzy do bieguna północnego. Według tej uchwały gmina Wiednia staje na czele subskrypcyi z 5,000 złr., której owoc w części przewodnikom wyprawy przyznanym będzie, aby ułatwić zużytkowanie wszystkich doświadczeń dla umiejętności, w części zaś rozdzielony ma być między uczestników wyprawy. Burmistrz Wiednia wezwie wszystkie miasta i większe gminy Austryi do uchwalenia również datków na ten cel; dalej oznajmia, iż burmistrz miast Budy i Pesztu przystępuje do uchwały Rady gminnej wiedeńskiej i weźmie inicyatywę w udziale gmin w Węgrzech. Nakoniec burmistrz wiedeński wyda odezwę do mieszkańców Wiednia. Utworzyła się zaraz komisya z sześciu członków pod przewodnictwem burmistrza dla wykonania tych uchwał.

Peszt 19 września. Pod przewodem Cesarza odbyła się rada ministrów wspólnych i zajmowała się sprawą ceł zbożowych. Cło zbożowe będzie znowu pobierane począwszy od d. 1 października.

Peszt 19 września. Poseł hiszpański przyjęty będzie w niedzielę w południe na zamku królewskim w Budzie na uroczystem posłuchaniu i złoży listy wierzytelne.

Czerniowce 18 września. Sejm zatwierdził wybory posłów z wielkiej posiadłości i z Izby handlowej; przedłożenia rządowe przydzielono właściwym wydziałom. Dziś przybywa tu arcyksiąże Rainer; w imieniu sejmu powitają go marszałek i jego zastępca.

Linz 18 września. Göllerich i towarzysze wnoszą, aby polecić wydziałowi krajowemu, iżby na następnej sesyi sejmu przedłożył szczegółowe sprawozdanie co do pożądanych i koniecznych ze względu na stosunki krajowe reform w zakresie administracyi politycznej. Wniosek ten przydzielono wydziałowi konstytucyjnemu, poczem nastąpiło pierwsze czytanie przedłożeń wydziału krajowego. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Londyn 19 września. Cesarzowa Austryacka przybyła wczoraj do Londynu, gdzie przez kilka dni zabawi, i zwiedziła podziwienia godne *aquarium* w Brighton.

Bruksella 18 września. *Nord* pisze o mniemanym liście Cesarza Rosyjskiego do Don Carlosa, że jeśli list taki rzeczywiście istnieje, zapewne nie mieści on w sobie żadnych takich wyrażeń, z którychby wnosić się dało, że Car sprzyja sprawie karlistowskiej.

Bern 18 września. Rada kantonalna Solury uchwaliła 70 głosami przeciw 31 wniosek rządu względem zniesienia klasztoru Mariastein i kilku innych zakładów.

Chrystiania 18 września. Porucznik Payer z wyprawy podbiegunowej, który przybył tu wczoraj i przyjmowany był ze wszech stron owacyami, wyjechał do Stokholmu, zaproszony tam przez króla Szwedzkiego.

Kursa. Wiedeń d. 19 września godź. 2 m. 10 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·20 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 55 — Losy z r. 1860 109·75. — Akcye banku 990. — Akcye kredytowe 247·—. — Londyn 109·80 — Srebro 103·95 — Dukat. · — — Lombardy 146 —. — Losy z roku 1864 136·50 — Akcye franko-austr. 67 75 Napoleondor 8 78½. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 246 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 152·50. — Akcye kolei północno-wsch. 121·— — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21·—. — Oblig. indemniz. gal. 82 25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 111·—. Akcye anglo-banku 165·25. — Akcye kolei rządowej 314·—.— Akcye kolei siedm. 139 —· — Akcye kolei Rudolfa 154 —. — Tramway 143 — — Akcye banku budowy 57 —. — Akcye kolei wschodn. 53 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 39·— — Akcye banku zjedn. 132·—. Losy tureckie 51·— — Losy prem. węg. 85 75 Akcye kolei bogumińskiej 150·50 — Akcye kolei ces. Elżbiety 200·—. — Akcye kolei półn. zach. 168·25 — Akcye franko-węg. 89 50. — Ogólny austr. bank 55·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 września.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	104 50	103 —
Kupony srebr. płatne „	104 —	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 75	151 50
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	160 50
Dukat austryacki 1 sztuka	5 29	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	83 75	82 —
4% listy zastaw. „ „	76 —	75 —
5 „ listy zastaw. „ „	85 75	84 25
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 25	94 25
6% „ „ 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	89 25	88 25
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	92 25	91 25
7 „ „ dłużne	95 —	94 —
Listy hipoteczne	90 —	89 50
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	96 50	94 50
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	100 —	98 —
Losy prem. węg.	87 —	85 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	251 —	248 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	154 —	150 —
4 „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	93 —
5% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II. „	93 —	92 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
5 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	40 —	38 —

Wiedeń 18 września.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. państ. bank.	71 45	71 35
„ „ „ „ srebr.	74 85	74 75
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 50	77 75
„ „ „ galicyjskie	82 75	82 25
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 90	93 75
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 50	98 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 75
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	89 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	286 —	280 —
„ „ „ 1854	103 25	102 75
„ „ „ 1860	110 25	110 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	113 75	113 25
Losy pożyczki z r. 1864	137 25	136 75
„ prem. pożyczki węg.	86 —	85 75
„ Comorente	27 —	— —
„ Kredytowe	166 —	165 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	32 50	32 —
„ „ Palfy	— —	— —
„ „ Klary	26 50	26 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 25	22 75
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 50	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	52 —	51 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	995 —	994 —
Zakładu kredytowego	248 75	248 50
Żeglugi parowej na Dunaju	504 —	502 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1980
Kolei rządowej fr. a.	317 —	316 50
„ zachodniej c. Elżbiety	201 —	200 50
„ Południowej	148 50	148 —
„ Galicyjskiej	249 —	248 75
„ Czerniowieckiej	153 25	153 —
„ Albrechta	121 50	120 75
„ węg. półn.-wschodniej	122 50	122 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	155 50	155 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 50	143 25
„ Koszycko-Bogumił.	152 —	151 50
„ Siedmiogrodzkiej	140 50	139 50
„ Cisańskiej	215 —	214 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 50	53 —
„ austryack. półn.-zach.	169 50	169 —
„ Franciszka Józefa	195 —	194 50
Banku anglo-austryackiego	166 75	166 25
„ anglo-węgierskiego	41 50	41 —
„ austryackiego ogólnego	55 50	55 —
Zakładu Kredytowego węg.	229 50	229 —
Banku franko-austryackiego	67 50	67 —
„ franko-węgierskiego	91 —	90 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	225 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	83 75	83 25
„ austryack. związkow.	21 —	20 75
„ dla obrotu ogólnego	113 —	112 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	36 —	35 50
„ Koszycko Bogumińskiej	90 50	90 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 75	94 25
„ Emisya z r. 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	138 —	137 50
„ Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	110 —	109 75
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 25	95 —
„ „ „ 100 zł. w. a.	90 25	89 75
„ „ „ w srbr. 5%	105 20	104 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	98 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
„ Emisya II.	104 —	103 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	81 50	81 30
„ Emisya z. r. 1867	— —	90 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	81 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	94 50	94 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25
„ dukat na wagę	5 28	5 27
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 79	8 78
Fryderyki	—	—
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 —	103 90
Srebro, kupony	104 5	104 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61

Lwów 17 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 15
„ cesarski	5 24	5 17
Półimperyał rosyjski	9 05	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 80	89 25
Obligi indemn. bez kuponów	83 —	82 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	250 50	248 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	154 —	152 —
„ banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —

Warszawa 17 wrześ.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 75	93 45
„ „ 2 „ „	92 75	92 45
kupon „	— —	94 —
„ „ nowe „ „	91 30	91 —
kupon „	— —	1 18
„ lidwidacyjne „ „	78 42	78 12
kupon „	— —	1 17
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgoska	72 —	70 —
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łodzka	100 —	99 —

O Piotrowiźnie Świętej i Świętopietrzu.

Choć nieumiejący historyi powszechnej, mogę z niektórych wypadków wykazać, jak wielkiej doniosłości jest władza doczesna Ojca Świętego teraz zakwestyonowana.

Nim królowie i cesarze pogańscy ochrzczeni zostali, prześladowali chrześcian, konfiskowali ich majętności, odbierali im urzęda za czasów pogaństwa nadane, pozbawiali ich honorów i dostojeństw publicznych.

Gdy zaś królowie i cesarze pogańscy nawrócili się do wiary chrześciańskiej, przekonawszy się, jak wielkiej doniosłości jest wiara chrześciańska, nadawali biskupom urzęda świeckie, mianowali ich dostojnikami dworskimi i rządowymi, wianowali ich osoby włościami i posagami ziemskiemi. Ozdobienie biskupów, arcybiskupów i kapłanów władzą doczesną wynikało z czci, jaką mocarze dla wiary mieli, do której przystąpili, wynikało z wdzięczności dla nauczycieli, wypływało z uznania wielkości moralnej, którą na pierwszych zwiastunach wiary widzieli. Urok władzy doczesnej, którym pierwsi królowie i cesarze chrześciańscy duchowieństwo otaczali, był następstwem uroku podniosłości moralnej, jaką w chrześcianizmie i pierwszych jego rozsiewaczach upatrywali. Ztąd wynikło, że biskupi, arcybiskupi i kapłani chrześciańscy uczczeni blaskiem dostojeństw świeckich, byli od cesarzów i królów uważani za klientów swoich. Klientela ta była pozorem, że ich rządcy świeccy w zawisłości nawet kościelnej od siebie uważali.

Przeto, gdy biskupom, arcybiskupom i kapłanom wypadało wystąpić przeciw bezprawiom królów i panów chrześciańskich, traktowano i uważano ich za poddanych, i gdy w gorliwości apostolskiej nieustawali, pozbawiano ich zaszczytnego stanowiska w społeczeństwie, a w ostateczności stosowano do nich całą surowość prawa świeckiego. I tak św. Jan Nepomucen gdy nie poklaskiwał grymasom okrutnym Wacława króla czeskiego, został w Mołdawie utopiony, św. Stanisław Szczepanowski, gdy króla Bolesława upominał, św. Tomasz Kantuareński, gdy w obronie praw kościelnych przeciw Henrykowi IV. królowi angielskiemu powstawał, ponieśli śmierć męczeńską. Zdawało się mocarzom, że oni jako poddani na ich przestępstwa milczeć byli powinni. Patronat i zależność ku cesarzom jako prawodawcom, kolatorom i fundatorom były pozorem tyranom do prześladowania i odbierania wolności obrońcom wiary i moralności publicznej. Wypadało aby z rządzenia Boskiego, który biskup był sam sobie kolatorem swego biskupstwa, sam był udzielnym rządcą i władcą, niczyim poddanym, od żadnego mocarza nie zawisłym, niczyim klientem by go żadna klientela do żadnych względów ku możnowładcom nie wiązała, wolność wystąpienia i protestowania przeciw ekscesom moralnym nie tamowała bezpieczeństwa cywilnego i moralne mu nadawała, i głos jego miał odgłos wolny po całym świecie do wszystkich mocarzy i rządców. Bo mogło być, że mocarze biskupów upominających jako poddanych wytracili, mogło być że biskupi za wiele oceniając i uwzględniając patronat królów przestępstwa zamilczeli. Otóż zrządziła opatrzność Boża, że papieże rzymscy posiadłości na własność dostali, sami w tych posiadłościach prawa dawali, niczyimi poddanymi ani klientami nie byli, bezpieczeństwa obywatelskiego az niemi wolności urzędowej wystąpienia przeciw publicznym zgorszeniom i pokrzywdzeniom nabyli.

I gdy głos biskupów w skutek rozkazów samowładców w murach uwięzionych stłumiony został, natenczas odzywał się głos papieża z Watykanu i znalazł posłuch w całym świecie chrześciańskim.

Czyny najnowsze potwierdzają to orzeczenie.

Arcybiskup warszawski Feliński został uwięziony od cara rosyjskiego Aleksandra, iż się przemocy i samowoli schizmatyków ugiąć nie chciał.— Owoż przeciw jego uwięzieniu i pokrzywdzeniu kościoła katolickiego w Polsce podnosi głos teraźniejszy Ojciec Święty Pius IX. i znalazł echo w dwustu milionach katolików.

Gdyby papież był poddanym rosyjskim, obywatelem polskim, a nie samoistnym księciem i panem w kościelnem państwie, jego głos byłby w murach więziennych oniemiał, jak Felińskiego.

Podobnie Dunin biskup poznański był od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. aresztowany, iż w obronie praw kościelnych obstawał. Ale przeciw uwięzieniu Dunina o pogwałcenie praw kościelnych przemówił papież rzymski Grzegorz XVI. Podobnież Grzegorz XVI. mógł jako udzielny książę przy wizycie osobistej przypominać carowi Mikołajowi sądy Boże i wytykać mu samowolne pokrzywdzenie kościoła katolickiego w Polsce. Gdyby Grzegorz XVI. był arcybiskupem warszawskim i sobie podobnych upomnień pozwolił wraz zapomnieniem mógłby być w cytadeli warszawskiej uwięziony lub w śnieżnych zamieciach Syberyi zamrożony. Gdyby państwo kościelne za Grzegorza XVI. było zabrane mógł był Wiktor Emanuel rękojmią nadaną przeszkadzać, aby car Wszechrosyi od prymasa wszechwiernych niebył w dyalogu po pastersku i do sumienia skrupulizowany. To męztwo Ojca świętego pochodzi z niezawisłości, którą jako książe udzielny państwa kościelnego posiada, nie będąc klientem cara ani żyjąc na łasce katolików rosyjskich.

Tej władzy doczesnej nie zastąpi świętopietrze nałożone przez kongres mocarstw katolickich na wiernych na utrzymanie osoby Papieża, bo to trzymałoby go na łasce wiernych i na humorze samorządcy, któryby był władzcą wiernych. I wrazby było świętopietrze odmówione i utrudzone gdyby tylko samogwałtom jakim ich królow i panów rzymscy papieże się sprzeciwili.

Papieże jako udzielni książęta mając drogę dyplomatyczną i przystęp polityczny do gabinetów otwarty, odwdzięczyli się za władzę doczesną, im udzielnie i nie podzielnie darowaną, gdy narody chrześciańskie napaściami barbarzyńców były zagrożone. Gdy stolica cesarska, Europa i całe chrześciaństwo były podbojem tureckim zagrożone, Ojciec św. upomniał Jana Sobieskiego króla polskiego przez nuncyusza Pallavicini, aby ratował chrześciaństwo i przyszedł ze swem rycerstwem na odsiecz Wiedniowi.

Tak Ojcu świętemu Piusowi V. i jego zachęcie zawdzięcza chrześciaństwo zwycięztwo nad Turkami przy wyspach Echinadach.

Również Klemensowi XI. zwycięztwo w roku 1716 przy wyspie Korcyrze. Tak i Leon I. wstrzymał Attilę i Genzerycha od najścia i spustoszenia Rzymu.

Gdy powszechna a wszystkim wspólna i droga wiara, i państwa chrześciańskie nawałą niewiernych były zatrwożone, Ojcowie święci jako stróże i piastuny wiary upominali i jednoczyli wiernych do obrony wspólnego skarbu.

A wieleż to razy wstrzymywali, potępiali papieże rzymscy samowolę i samowładność mocarzy ziemskich w innych państwach? Gdy w dawnych czasach nie było ani parlamentu, ani sejmu, ani senatu, ani izb poselskich, któreby samo- i możnowładców ukracały, w jednym Watykanie znaleźli oni odpór i protest, i upomnieni mogli się upamiętać, że na ich militarną i polityczną przewagę jest powaga sumienia i sądu najwyższego. Supremacya Ojca świętego, jako prymasa pięciu światów, dwustu milionów wiernych, uwalnia od podejrzenia o ambicyę i rywalizacyę, o którą świeccy mocarze obwinieni: bo kto ma najwyższą supremacyę, temu tylko Boga potrzeba, który jest odwieczną i pierwszą Supremacyą. I protest namiestnika Bożego nie jest mało znacznym: bo słowa — niewolno— nie możemy pozwolić, są interpelacyą z sumienia chrześciańskiego do sumienia dwustu milionów chrześcian — są trąbą do tylu sumień, ile jest chrześcian — są kondemnatą chrześciańską.

Może i teraz wypadałoby Ojcu św. trąbić na pobudkę ku obronie wiary przeciw pruskiemu protestantyzmowi i schizmie moskiewskiej, których przemoc polityczna nachodzi wyznanie wiernych i wolność sumienia, których przewaga militarna ciąży milionem karabinów na wolność wiary i wyznania katolickiego.

Polityczna niezawisłość Rzymskiej stolicy jest potrzebna do rozwoju umiejętności teologiznej.

Jak każda umiejętność n. p. prawnicza, aby się samodzielnie rozwijała, potrzebuje swobody i niezawisłości politycznej, umiejętność wiary wymaga akademij nie zawisłych od obcej polityki policyj.

Katolicy wierzą, że biskup jest przodownikiem kapłanów a papież rzymski prymasem biskupów. Katolicy wyznają, że w biskupie jest pełnia władzy kapłańskiej a w papieżu pełnia (plenitudo) władzy biskupiej, że jednym wspólnym pasterzem całej owczarni katolickiej jest papież rzymski— że cały świat katolicki, teraźniejszych dwieście milionów wiernych przez biskupów z papieżem w jednomyślnem rozumieniu, porozumieniu i unii być powinno. Według tej nauki biskupi względem wiary do rzymskich papieżów odnosić się i od nich ordynacyę, prekonizacyę i konsekracyę brać powinni. Według tego rozumienia są biskupi katolicy węzłem jedności, jak promienie ze słońcem z papieżami rzymskimi związani i do Rzymu jako ogniska i centrum jedności, nal żnemi i zależnemi. Ta zależność biskupów mogłaby się niepodobać mocarzom innowierczym, a jednak tkwi ona w wierze o jednym pasterzu i jednej owczarni w proroctwie że Piotr jest twierdzą apostołów. Jeżeli mocarze obmyślają unię monetarną, militarną i transportową, drogą kolei żelaznych, dla czegoż obawiają się unii religijnej, na wspólnej i jednej wierze opartej? A jednak coza wzniosły artykuł wiary w jeden święty, powszechny kościół, którego głową widomą jest papież rzymski? Gdy granice, morza, konstytucye, nienawiści, antypatye plemienne i dziedziczne odgraniczają i rozbratają od siebie i przeciw sobie plemiona i narody różnoszczepowe i różnokonstytucyjne, bratają się one przynajmniej w uznaniu i czczeniu jednej zasady religijnej i spromieniają się w centrum jednej wiary.

Odnośnie do wiary o jednym pasterzu i jednej owczarni nawracają papieże rzymscy narody pogańskie i utrzymują zakład ustanowiony do rozszerzenia wiary własnym datkiem i wiernych ofiarą. Gdyby papieże rzymscy nie byli udzielnemi książętami ale poddanemi państwa jakiego, mocarz jego pokusiłby się nadać kierunek polityczny i zaborczy temu zakładowi i nakazałby misyonarzom jako własnym poddanym rozsławiać swoje imie, dynastyę i supremacyę między te narody, do których misyonarze by się zapędzili. A tak cel wiary sprawą polityczną skrzywiony i zagmatwanyby został.

Filozofowie powinni być wdzięczni zakładowi de propaganda fide, że ich misyonarze wyręczają i Deism drogą pozytywnej wiary opowiadają, którego filozofia mozołem badania szkolnego i rusztowaniem rozumowania powolnego przez wieki szuka i drogę czasami mylną do szukania wskazuje i nakazuje. Filozofom zdaje się że łaskę Bogu świadczą, gdy Go znajdą; katolicy wierzą przeciwnie, że Bóg łaskę czyni, gdy się wiernym objawia.

Albo coza krzywdę czyni zabór kościelnego państwa wszystkim katolikom. Katolicy całego świata składali ofiary dobrowolne na gmachy kościelne, świątynie, instytuta rzymsko-katolickie, oddane pod dozór, opiekę i zawiadywanie rzymskich papieży. Katolicy całego świata są kolatorami, fundatorami wielkimi i małymi konkurentami rzymskich kościołów i zakładów. Oni mają pierwsze prawo jako prawodawcy i fundatorowie erekcyj kościelnych. Rzym i państwo kościelne jest panteonem i katedrą ewangeliczną, muzeum artystycznem i estetycznem, wszechnicą świata katolickiego.

Jakiem sumieniem może Wiktor Emanuel kościelne państwo, świętą Piotrowiznę zabierać, której nie fundował, nie wianował, nie zawiadywał? jak kasować wolę pierwszych fundatorów? jak świętokradzką i publiczną samowolą dawać zgorszenie poddanym całej Italii? W sumieniu może włoski poddany uniewinniać siebie. „Jeżeli Wiktor Emanuel zabrał publicznie, urzędownie i bezkarnie wiano kościelne, dlaczegoż ja biedny włoski poddany niemam zabrać prywatnie i bezkarnie dla ulgi biedy mojej? Ale i szczodrzy chrześcianie tracą ochotę do ofiar widząc dawne fundacye skasowane i sekularizowane! czy rząd włoski potrzebuje ofiar tylko dla rannych żołnierzy, na szpital inwalidów?!“

Dla tego wszystkie katolickie państwa jako pierwsi kolatorowie fundatorowie i konkurencya katolicka o zabór kościelnego państwa upomnieć się — albo jedno katolickie państwo do obrony świętej Piotrowizny i restauracyi wszystkich erekcyj ku pierwszemu celowi delegować powinny.

Z tąd słusznie Pius IX. nie przyjmuje pensyi biskupiej od Wiktora Emanuela — bo raz przyjąwszy uznałby zabór kościelny prawowitym i usprawiedliwiłby prowizoryum.

Ztąd uczciwie i po synowsku postępują wierni katolicy dając Świętopietrze następcy Piotra świętego: bo ofiarując grosz na utrzymanie osoby Piusa IX. protestują tą małą ofiarą przeciw zaborowi kościelnego państwa, przeszkadzają prowizorycznemu zaborowi do praeskrypcyj i odżywiają nadzieję, że Piotrowizna następcom Piotra świętego przywróconą będzie i przywróconą być powinna. (1891)

Medynia dnia 21. Sierpnia 1874 r.

Ks. Walenty Zgrzebny
proboszcz w Medyni.

KOMITET

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

obwieszcza niniejszem, że postanowił urządzić w pierwszéj połowie Czerwca 1875 r. powszechną targową wystawę rolniczo-przemysłową w Krakowie.

Kraków dnia 8 Września 1874 r.

Prezes: *H. Wodzicki.*
Sekretarz: *J. M. Jawornicki.*
(1849-1-3)

Otrzymawszy od dostojnéj rodziny hr. Szembeków, mianowicie od Jaśnie Wielmożnéj kolatorki P. **Józefy z hr. Moszyńskich hr. Szembekowéj,** Jaśnie Wielmożnéj P. **Elżbiety z hr. Szembeków Czarnowskiéj,** tudzież Jaśnie Wielmożnych **Zygmunta i Jerzego hr. Szembeków** dla kościoła parafialnego w Porębie Żegota, krom wielu przerobionych i odnowionych aparatów, siedm nowych kosztownych ornatów, dwie nowe kapy i znaczne zapasy bielizny kościelnéj; mając ku temu kościół od wewnątrz pięknie i wielkim kosztem odnowiony przez Jaśnie Wielmożnych hrabiów **Zygmunta i Jerzego,** czuję potrzebę wynurzenia mojéj wdzięczności tak zacnym dobrodziejom.

Darujcie mi dostojni a szlachetni dobrodzieje, że za to, coście uczuciem religijnem powodowani dla kościoła skrycie i bez rozgłosu czynili, nie chcąc, aby to ludzkie widziały oczy i słyszały uszy, że Wam za to jawnie, niby na publicznym gościńcu serdeczną podziękę, głośno wypowiadam: „Bóg zapłać.“ Mam nadzieję, że ta podzięka zasługi Waszéj u Boga nie zmniejszy, a dla parafian moich za naukę stanie, że znać dobrodzieje swoje, miłować je, do wdzięczności względem nich poczuwać się i za nie modlić się do Pana Boga, jest świętym obowiązkiem.

(1902) *X. Andrzéj Golda*, pleban.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie
wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane	w 36	lat.
6% na walutę austryacką losowane	w 36	lat.
6% „ „ „ „	w 18	lat.
oraz 7% Listy dłużne „	w 20	lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa **(obecnie wynoszącego 1,000.000 złr. w. a.)** §. 76.
3. Kupony płatne w walucie dnia 1 Maja i 1 Listopada w srebrze dnia 2go Stycznia i 1go Lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z d. 2 Lipca 1868 r. Nr. 93 dz. pr. p. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym.
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (304-29-)

W imię Jezusa Chrystusa proszę o dopomożenie mi moralne lub materyalne. Ktoby miał ten szlachetny zamiar, raczy zostawić swój adres pod lit. „**N. O. N.**“ w Administracyi „Czasu.“ (1910)

Obwieszczenie.

L. 31690. (1931-1-3)

W celu rozdania w przedsiębiorstwo wykonania następnie poszczególnionych robót przy budowie gmachów dla c. k. Akademii technicznéj we Lwowie, ogłasza się niniejszem rozprawę ofertową, która się odbędzie na dniu **6 Października r. b.** o godzinie 12éj w południe w c. k. Namiestnictwie w biurze c. k. Radcy Namiestnictwa *Karasińskiego.*

Roboty, których wykonanie rozdanem być ma w przedsiębiorstwo, są następujące:

A) przy budynku głównym:

1.	Roboty stolarskie	w kwocie złr. 51935	c. 98
2.	„ ślusarskie „	„ 14803	„ 53
3.	„ blacharskie „	„ 36315	„ 37
4.	„ lakiernicze „	„ 8438	„ 27
5.	„ szklarskie „	„ 11950	„ 45
	ad A) razem	„ 124443	„ 60

B) przy budynku dla laboratoryum chemicznego:

6.	Roboty stolarskie	w kwocie złr. 9937	c. 41
7.	„ ślusarskie „	„ 5171	„ 06
8.	„ blacharskie „	„ 1848	„ 30
9.	„ lakiernicze „	„ 2144	„ 05
10.	„ szklarskie „	„ 1961	„ 38
	ad B) razem	„ 21062	„ 20

czyli w ogólnéj fiskalnéj sumie złr. 144,505 c. 80

Oferty mogą być podawane na wszystkie roboty przy obudwóch budynkach razem, lub dla każdego budynku, lub na każdą kategoryę robót osobno.

Plany i wzory pomienionych robót, warunki wykonania tychże, spisy cen jednostkowych i kosztorysy sumaryczne można przeglądnąć na placu budowy w biurze c. k. inspicyenta od godziny 9éj do 12éj rano i od 3éj do 5éj po południu, a to do 4 Października r. b. włącznie.

Mających chęć do tego przedsiębiorstwa wzywa się, by w terminie wyznaczonym wnieśli do c. k. Namiestnictwa swoje oferty, które sporządzone być muszą podług wzoru podanego w warunkach szczegółowych i na które w biurze inspicyenta na placu budowy udzielane będą blankiety.

Oferty, któreby nie były wniesione w terminie, lub nie ułożone podług wzoru podanego, nie będą uwzględnione.

Komitet dla budowy c. k. akademii technicznéj.

Lwów dnia 3 Września 1874 r.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*